ROCZNIK XI STYCZEŃ—LUTY 1932 NR. 1

NAFTA

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZEMYSŁU NAFTOWEGO

TREŚĆ:

WYDAWANY PRZEZ ZWIĄZEK POLSKICH PRZEMYSŁOWCÓW NAFTOWYCH.

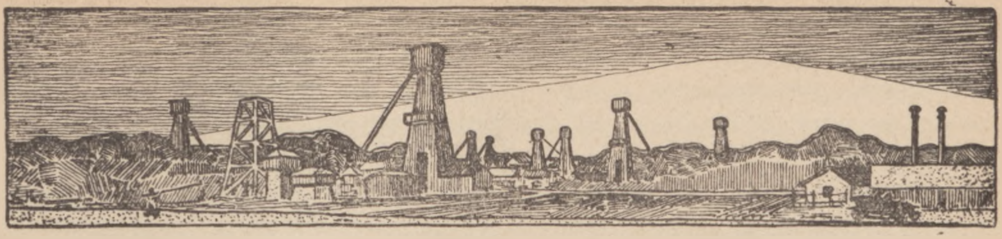
Zawiadomienie.

Ze względu na liczne zapytania i prośby zainteresowanych firm, w sprawie przedłużenia czasu ważności cechy legalizacyjnej dla przyrządów do mierzenia objętości ropy naftowej i zgodnie z rozp. Pana Dyrektora Głównego Urzędu Miar z dn. 13. II.1932 r. Nr. 32. I. 403 l podaję do wiadomości, że w drugiej połowie b. roku zostaną przeprowadzone b e z p ł a t n i e ekspertyzy, kilku zalegalizowanych w roku ubiegłym mierników, celem stwierdzenia zaszłych zmian, przy rozmaitych konstrukcjach i o różnych wytrzymałościach. Rezultat tych ekspertyz zadecyduje o okresie ważności cechy. Równocześnie zwracam się do P. T. firm z apelem dobrowolnego zgłaszania zalegalizowanych mierników do ekspertyzy, gdyż leży to w ich własnym interesie.

Naczelnik Okręgu Legalizacji
Narzędzi Mierniczych we Lwowie

(—) Inż. *Z. Wlassics*

ROCZNIK XI STYCZEŃ—LUTY 1932 NR. 1



NAFTA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM NAFTOWYM

CENA ZESZYTU 1 ZŁ. — CENY OGŁOSZEŃ: CAŁA STRONA 50 ZŁ., PÓŁ STRONY 30 ZŁ., ĆWIERĆ STRONY 18 ZŁ. RK. P. K. O. BANK NAFTOWY S. A. LWÓW, Nr. 146.203

SIEDZIBA REDAKCJI I ADMINISTRACJI: **LWÓW, ULICA AKADEMICKA L. 5**

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **JÓZEF SZLEMIŃSKI**

PRZEDRUK DOZWOLONY ZA PODANIEM ŹRÓDŁA

Zmienione zasady.

Czynność swoją w sprawie zorganizowania przemysłu naftowego b. minister przemysłu i handlu p. inż. M. Szydłowski rozpoczął od zebrania odpowiedzi na pytania postawione w rozesłanym przez siebie kwestjonarjuszu. Widocznie na zasadzie myśli w odpowiedziach tych zawartych wypracował zasady dla przyszłej organizacji tego przemysłu i przyszedł z niemi do poszczególnych ugrupowań. Przyszedł również do bezrafineryjnych producentów zgrupowanych w Związku Polskich Przemysłowców Naftowych. Po licznych rozmowach i po odbyciu szeregu wspólnych posiedzeń w tej kwestji dość szybko doszło pomiędzy nim, a tą grupą producentów do uzgodnienia obopólnego stanowiska i do przyjęcia przez Związek Polskich Przemysłowców Naftowych zaproponowanych przez p. ministra Szydłowskiego zasad i do wyrażenia swej zgody na główniejsze wiązadła organizacyjne w części dotyczącej bezrafineryjnych kopalń.

Do porozumienia tak szybko doszło dlatego, że główne, istotne dla górnictwa naftowego w Polsce zasady, wysunięte przez p. ministra Szydłowskiego zaraz w pierwszej chwili, na samym początku jego akcji, odpowiadały potrzebom tego górnictwa i jeśli nie całkiem, to w pewnej jednak mierze usuwały przewagę interesów rafineryjnych nad interesami

bezrafineryjnych kopalń. Stało się to również na zasadzie ugruntowanego w Związku Polskich Przemysłowców Naftowych przeświadczenia, że dla ułatwienia porozumienia pójść należy na kompromis, choćby nawet za cenę odstąpienia od niektórych, najzupełniej zresztą słusznych i uzasadnionych żądań i od ich stawiania. Było to niewątpliwie najlepszem świadectwem istnienia w tej grupie daleko idącego zrozumienia dla myśli i konieczności zorganizowania przemysłu naftowego i zarazem wyrazem pragnienia dokonania tego dzieła bez przymusu, dobrowolnie.

Niestety z zakończenia tej sprawy wynika, że p. minister inż. Szydłowski intencje, które kierowały Związkiem Polskich Przemysłowców Naftowych zrozumiał najwidoczniej opacznie i ocenił je z gruntu fałszywie, skoro się zdobył na odstąpienie od zasad, na które jak sam głosił pozyskał zgodę 3/4 całego przemysłu naftowego.

P. minister Szydłowski w ostatniej chwili, w momencie wygasania powierzonego mu mandatu, wyraźnie zignorował zasady, które przez przeciąg przeszło czterech miesięcy stanowiły przedmiot licznych jego rozmów i omawiania z tą grupą, dla dogodzenia pewnym sferom z kartelu, będącym nawet tam w mniejszości, w sposób budzący bardzo poważne zastrzeżenia. Dziwi nas jednak, że mimo rażącego przeinaczenia tego wszystkiego co miało stanowić istotę porozumienia p. minister Szydłowski twierdzi, że w jego projekcie nic się nie zmieniło, że wszystko pozostało po dawnemu, jedynie przyobleczone w odmienne kształty, w inną nieco (?) formę dla większej łatwości zawarcia tego porozumienia.

Fundamentalny warunek porozumienia, podstawę nowej organizacji, tworzyć miała w pełni i w całej rozciągłości uznana i uznawana przez p. ministra Szydłowskiego zasada, wedle jego twierdzenia przyjęta przez większość skartelizowanych obecnie koncernów, że wszystka bez wyjątku ropa, bez względu na swoje pochodzenie, t. zn. tak pochodząca z bezrafineryjnych kopalń jak i z kopalń posiadających własne rafinerje będzie traktowana jednolicie i jednakowo. Ropa tedy tworzyć miała jeden, obejmujący jej całość zbiornik, z którego dopiero byłaby przydzielana poszczególnym rafinerjom w proporcji do przyznanych im kontyngentów. W ten sposób przewaga rafineryj nad górnictwem byłaby znacznie osłabiona i interesy naszego wydobycia byłyby chronione i bronione nietylko przez bezrafineryjnych producentów, lecz też przez producentów rafinerów raz dla zasady, a powtóre z tej przyczyny, że niektóre z nich oddawałyby część — być może nieznaczną — swojej produkcji na potrzeby innych rafineryj i przez to byłyby zainteresowane w dobrej cenie ropy. Byłoby to sprawiedliwe jeszcze dlatego, że ciężar dźwigania nadmiernie rozbudowanych i pobudowanych u nas rafineryj byłby względnie równomiernie rozłożony na całość wydobycia. Rzecz prosta, że będzie tak o ile się tej myśli po drodze nie wypaczy i nie

doprowadzi do absurdu w ten sposób, że rafinerjom koncernów z większą produkcją przydzieli się tyle ropy ile u siebie posiadają. P. minister Szydłowski po części już to uczynił przez pozostawienie tym rafinerjom w miejsce projektowanych 30%, 40% własnego wydobycia. Być może, że dlatego twierdzi, że nic się nie zmieniło, a jeśli tak jest w istocie, to nie należało się godzić na podwyżkę do 40%, a nawet na pozostawienie 30%.

Nowa poprawiona edycja projektu p. ministra Szydłowskiego wygląda tak, że koncerny i firmy posiadające własne rafinerje zatrzymują całe swoje wydobycie dla swych własnych zakładów przetwórczych. Natomiast ropę z bezrafineryjnych kopalń przeznacza dla rafineryj bez własnego surowca i na uzupełnienie kontyngentów rafineryj z własną ropą o ile im jej nie wystarczy lub zczasem ubędzie. Znaczy to, że mamy mieć ropę podzieloną na dwie kategorje bez żadnego pomiędzy sobą związku. Producenci ropy z własnemi rafinerjami nietylko, że nie będą wówczas zainteresowani w cenie surowca, lecz przeciwnie może nadejść moment, że raczej będą popierali jej zniżkę, zwłaszcza gdy będą go sami potrzebowali, gdyż przekształca się ich i nadaje się im oblicze wybitnie rafineryjne. Argument, że producenci ci z pobudek czysto egoistycznych będą się wypowiadali za wyższą ceną ropy w obawie by inne rafinerje nie płaciły za ropę zbyt tanio i by przez to nie znalazły się w sytuacji lepszej, wydaje nam się mało pocieszający jako słaby i absolutnie niewystarczający.

Nie byłaby to zatem organizacja całości wydobycia, lecz rozwiązanie trudności rafineryjnych kosztem bezrafineryjnej ropy i za cenę jej podporządkowania interesom rafineryjnym. Pozostałoby wszystko po staremu z tą różnicą, że stan obecny zostałby przekształcony na jednolite wzmocnione porozumienie rafineryjne.

Powiedzieliśmy już parokrotnie na tem miejscu, że na dzisiejszy poziom naszego wydobycia posiadamy u siebie w kraju nadmiar rafineryj. Jeśli zatem p. minister Szydłowski ropę koncernów i firm z własnemi rafinerjami tym koncernom dla ich rafineryj pozostawia, to tem samem powiększa kontyngenty przetwórcze tych rafineryj, czyli podwyższa wartość handlową ropy z kopalń tych koncernów, która wychodzi na targ nie w stanie surowym, lecz w produktach i tę część naszego wydobycia, w przeciwieństwie do drugiej części stawia w pozycji wybitnie dogodniejszej i korzystniejszej. Będzie tak, gdyż po wyeliminowaniu ropy bruttowej i pozostawieniu jej wraz z „Polminem“ na uboczu, na wszystkie razem wzięte rafinerje z własną ropą wypadnie wówczas około 54—55% pokrycia ich zdolności przetwórczej, natomiast na wszystkie razem wzięte rafinerje bez ropy około 36%, przyczem bardzo znaczna część tych ostatnich, to rafinerje wybitnie gorzej urządzone, pracujące drogo i z gorszą wydajnością. Ponieważ stosunek ten wyprowadziliśmy na podstawie cyfr rafineryjnych, wziętych ze sprawozdania Syndykatu Przemysłu Naftowego za r. 1929, nie będą to oczywiście dane bez-

względnie ścisłe, choćby dlatego, że wiele małych rafineryj w międzyczasie uzupełniło swoje urządzenia i pobudowało się, w każdym razie będą to cyfry wystarczające dla stwierdzenia, że nadmiar rafineryj będzie silniej ciążył na bezrafineryjnej ropie, aniżeli na ropie z własnemi rafinerjami.

P. minister Szydłowski operuje argumentem, że dla bezrafineryjnych producentów całe zagadnienie streszcza się w odbiorze i w dobrej cenie ropy i że w tej kwestji nowy jego projekt nic nie zmienia. Istotnie, chodzi głównie o te dwa warunki, lecz z tego jeszcze nie wynika, że jeśli będzie powiedziane, że ropę się zabierze i że płacić się za nią będzie tyle ile wypadnie z obliczenia na zasadzie przewidzianych i zgóry określonych elementów, to już producentów tych nic więcej nie obchodzi i że struktura ogólna i odosobnione wiązadła nowej organizacii to dla nich szczegóły bez znaczenia. Tak nie jest i być nie może, gdyż dobra cena ropy wypadnie wówczas jedynie jeśli organizacja ta będzie dobrze zbudowana i do potrzeb naszego wydobycia dostosowana, ale nie tego wyłącznie, które się znajduje w rękach posiadających zarazem własne rafinerje. To też zwłaszcza dla wymienionych wyżej producentów nietylko, że nie może być obojętne ani to jak ich ropa będzie traktowana, ani to jak będzie podzielona, kto ją będzie przerabiał i przez kogo i w jaki sposób, po przerobieniu jej na produkty, będzie sprzedawana, lecz naodwrót, wszystko to musi ich bardzo żywo interesować z tej przyczyny, że nie elementy kalkulacyjne, lecz podstawy i wiązadła organizacyjne oraz sposób i forma jej budowy będą dla ceny ropy decydujące.

Chodzi też o przestawienie zainteresowania rafinerów producentów i przekształcenia ich na producentów z własnemi rafinerjami. Jest to bardzo ważne nietylko dla bezrafineryjnych producentów, lecz również dla naszego górnictwa naftowego, gdyż wówczas dopiero treścią ich zainteresowania stałoby się głównie to górnictwo, a nie rafinerje które zeszłyby do roli zakładów przetwórczych dla własnej ropy, ścisły zaś związek tej kategorji producentów z rafinerjami bez ropy zostałby przerwany z pożytkiem dla całości przemysłu naftowego i z korzyścią dla rozwoju kopalnictwa naftowego u nas w kraju.

Pierwszy projekt p. ministra Szydłowskiego szedł w tym kierunku i przewidywał zawarcie pomiędzy organizacją rafineryjną, do której wprawdzie należeliby również rafinerzy producenci, lecz ropę swoją oddawaliby do wspólnej, łącznej dyspozycji — a organizacją bezrafineryjnych producentów, konwencji dla załatwiania i regulowania spraw wspólnych. Byłaby to nadbudowa wiążąca obie grupy w jedną całość z wyłonionym Komitetem ropnym na czele, w którym zasiadaliby przedstawiciele obu grup na zasadzie zupełnego parytetu. Zasiadaliby też w nim i przedstawiciele rafinerów-producentów z tytułu bezpośredniego swego zainteresowania w sprawach podlegających kompetencji tego Komitetu.

Drugi natomiast, nowy jego projekt zasadę tę obala. Przewiduje wprawdzie zawarcie konwencji, lecz już jedynie pomiędzy bezrafineryjnymi producentami z jednej, a rafinerjami bez ropy z drugiej strony. Pozostawia wprawdzie Komitet ropny, lecz bez potrzeby zasiadania w nim producentów z własnemi rafinerjami, gdyż Komitet ten nie będzie miał nic do powiedzenia w sprawie ich ropy, bowiem końcowy projekt p. ministra Szydłowskiego producentów tych wyodrębnia i stawia ich ropę niejako poza nawiasem porozumienia.

Związek Polskich Przemysłowców Naftowych do nowego projektu p. ministra Szydłowskiego ustosunkował się negatywnie i wystąpił z protestem przeciwko jego realizacji. Grupa ta nie zmieniła jednak w niczem swego stanowiska zajętego w ogłoszonej deklaracji z dn. 23. I. b. r. i w memorjale do P. Ministra Przemysłu i Handlu z dn. 11. II. b. r., ani w odniesieniu do samej myśli organizacyjnej, ani w odniesieniu do konieczności jej zrealizowania jak najrychlej. Powita z żywem zadowoleniem dobrowolne porozumienie, zgodzi się na nie jednak wówczas dopiero, jeśli nie będzie to równoznaczne z załatwieniem na żywem ciele górnictwa naftowego w Polsce, spraw czysto rafineryjnych i jeśli będą w niem w wystarczającej mierze chronione interesy materjalnie słabszych bezrafineryjnych kopalń. Pertraktacje w tym kierunku nie powinny być jednak długotrwałe, nie mogą się wlec całemi tygodniami i powinny się toczyć równolegle z przygotowaniami do wprowadzenia organizacji przymusowej.

Misja p. ministra Szydłowskiego — poza wyświetleniem niektórych momentów — innych pozytywnych wyników nie dała i w rezultacie zakończyła się niepowodzeniem. Przez zmianę stanowiska, na którem trwał przez przeciąg przeszło czterech miesięcy, pozostawił on po sobie pośród bezrafineryjnych producentów jedynie rozgoryczenie, słuszne o tyle, że z tej strony nie napotykał na trudności.

JÓZEF SZLEMIŃSKI.

Kuratela.

Na łamach lwowskiej „Chwili“ w Nr. 4627 z dn. 11. lutego b. r. pojawił się artykuł pióra p. posła dra F. Rotenstreicha, zaopatrzony już w sam przez się wiele mówiący tytuł: „Kuratela“. W artykule tym p. poseł dr Rotenstreich atakuje Rząd z racji postanowienia stworzenia przymusowej organizacji przemysłu naftowego, o ile dobrowolne porozu-

mienie zawiedzie. Czyni to nie bez powodu, występuje mianowicie w obronie małych rafineryj.

P. poseł dr Rotenstreich, mimowoli oczywiście, przez cały jednak czas rozumuje najzupełniej błędnie. Twierdzi na początku, że Rząd decyduje się na stworzenie przymusowej organizacji w interesie wielkich firm i pisze tak:

> *„... Obecny krok rządu spowodowany został naciskiem pochodzącym od tych wielkich firm, które nie miały wielkich korzyści ze syndykatu naftowego. Gdy syndykat jako wolne zrzeszenie zawiódł, bo okazało się, że mniejsze rafinerje, nie należące do syndykatu nietylko nie zostały zmiecone z powierzchni lecz owszem powiększały swoją produkcję, wytrzymały konkurencję ze syndykatem, i udało im się żyć w zgodzie z handlem, przychodzi syndykat i żąda lepszej dla siebie ochrony we formie przymusowej organizacji, do której wszystkie rafinerje i wszyscy producenci ropy należeć muszą. Wie się bowiem z góry, że w takiej przymusowej organizacji głos decydujący będzie miał większy warsztat pracy, wtedy da sobie radę z tym małym przedsiębiorcą, który mimo że jest mały jest konkurentem, a jak długo jest konkurencja tak długo trzeba się z nią liczyć, a raj na ziemi będzie tylko wtedy, gdy żaden konkurent zagrażać nie będzie.*
>
> *Przymusowa organizacja ma nareszcie dać ten błogi stan, kiedy ustanie wola kierownicza pojedynczego producenta, kiedy jeden będzie kalkulował mniejszym zyskiem, kiedy się zadowoli w ciężkiej chwili tylko minimalnym dochodem na pokrycie własnych kosztów. Gdy mniejsi producenci nie chcą akceptować tej nowej polityki, gdy protestują i wskazują na szkodliwość tego nowego pociągnięcia, przykłada im się rewolwer do piersi i się mówi, albo się zgodzicie albo to nastąpi wbrew waszej woli, wtedy konsekwencje sami poniesiecie.*
>
> *W obawie przed skutkami uporu niektórzy oficjalnie się zgadzają, ale równocześnie zadowoleni są z tego, że inni się przeciwstawiają".*

P. poseł dr Rotenstreich osobiście nie jest w przemyśle tym zainteresowany w żadnej formie i o ile wiemy, to dotąd sprawami tego przemysłu się nie zajmował i nim się nie interesował i dlatego nie jest w wystarczającej mierze zorjentowany w zagadnieniach z jego istnieniem związanych. W kwestji tej występuje niewątpliwie nie na zasadzie własnych spostrzeżeń i dokładnej bezpośredniej znajomości sprawy, o której pisze, lecz na podstawie postronnych informacyj, pochodzących ze środowiska małych rafineryj. Rzecz ta wymaga zatem racjonalnego omówienia bodaj pobieżnie, by wypadła w świetle prawdziwem.

Ustąpienia dzisiejszego Syndykatu Przemysłu Naftowego i stworzenia w jego miejsce nowej organizacji, obejmującej całość przemysłu naftowego domagał się oddawna i domaga się

obecnie przedewszystkiem Związek Polskich Przemysłowców Naftowych, reprezentujący w tym przemyśle bezrafineryjne kopalnie, z motywów wyszczególnionych przez nas w poprzednim numerze pisma w artykule wstępnym.

W dzisiejszym stanie rzeczy przemysł ten bez organizacji się nie ostoi i nieco wcześniej czy później na tem właśnie skończyć się musi. Gdyby stało się inaczej, to rezultat w postaci nieuchronnej wówczas katastrofy ugodziłby nietylko w małe rafinerje, lecz w całe nasze górnictwo naftowe, niszcząc je, niszcząc w pierwszym rzędzie jego twórcze i wartościowe elementy i niwecząc doszczętnie istniejące obecnie podstawy jego odbudowy i dalszej rozbudowy i tem się tłumaczy nasze w tej mierze stanowisko.

W przemyśle naftowym nigdy nie wierzono w dobrowolne porozumienie, nie wierzy się w nie i obecnie, tak samo jak nie wierzy się w trwałość istnienia dzisiejszego stanu rzeczy, a skoro tak jest i skoro stan inny, stan istnienia próżni, jako zgubny dla tego przemysłu z naszych obliczeń wykluczamy, to do myśli stworzenia organizacji przymusowej należy ustosunkować się pozytywnie. Jeśli zaś mimo tej niewiary ze strony czynników, którym się obecnie wyjątkowo dobrze dzieje — a te się znajdują i w Syndykacie i poza nim — występuje się przeciwko takiej organizacji, to czyni się to w przeświadczeniu, że czem dłużej trwać będzie zabawa w dobrowolne porozumienie, czem więcej wyłoni się trudności, czem więcej i głośniej krzyczeć się będzie i wyrzekać na krępowanie życia gospodarczego więzami ingerencji państwowej i perspektywą monopolu, tem łatwiej i prędzej osiągnie się swoje cele, w zasadzie nie mające nic zgoła wspólnego ani z tem życiem gospodarczem, w obronie którego tak zawzięcie się występuje, ani z rozwojem przemysłu naftowego.

Powiedzieliśmy na wstępie, że p. poseł dr Rotenstreich pisze w obronie małych rafineryj, równocześnie jednak — najzupełniej błędnie i niesłusznie — traktuje wszystkie te rafinerje jednakowo. Tymczasem tak być nie powinno i być nie może ze względu na różnorodne oblicze tych rafineryj i dlatego, by przez takie jednakowe ich potraktowanie nie stała się krzywda tym zakładom, które na pokrzywdzenie nie zasługują. Nie stanie się to wówczas jedynie, jeśli przeprowadzimy dokładną selekcję tych zakładów i gdy podzielimy je na pewne określone kategorje, w ten bowiem sposób wyjdzie na jaw wielka ich rozmaitość. Ułatwi nam to niepomiernie zorjentowanie się w charakterze tych zakładów, w ich celach i pragnieniach, a po części i w ich pochodzeniu.

Istnieje u nas kategorja rafineryj, które były dawniej i są obecnie czynne i takich, które uruchomione dla przerabiania ropy z własnej

kopalni, względnie z własnej grupy kopalń. Rafinerje te nie szły na spekulowanie ani li tylko na wyzyskanie sprzyjającego momentu. Nie uruchomiły się z tej jedynie bezpośredniej przyczyny i dla wzięcia odpłat od kartelu za ustąpienie z targu. Pragnienie pierwszych z nich streszczało się i streszcza się nadal w pozyskaniu dla siebie warunków niezbędnych dla istnienia, w daniu im możności utrzymywania swych fabryk w ruchu. Pragnieniem drugich było pozyskanie odpowiedniej ceny dla ropy z własnych kopalń, pragnienie to istnieje u nich i dzisiaj. Są to mniejsi producenci rafinerzy, różniący się od wielkich rafinerów producentów tem, że główny przedmiot ich zainteresowania stanowi górnictwo naftowe i praca na terenie kopalni, a nie rafinerja i zarobki rafineryjne. Ten jeden i drugi typ małych rafineryj najzupełniej słusznie rości sobie prawo do życia i zgłasza je obecnie, gdyż — jak powiedzieliśmy wyżej — nie są to zakłady wyrosłe nagle na tle wytworzonej nieoczekiwanie konjunktury, w celach spekulacyjnych, lecz istniały już przedtem i ostały się, bądź powstały jako rezultat istniejącego i sięgającego odległych czasów systemu gospodarczego. Mamy na myśli rafinerje takie jak: Schutzmann, dr Hausmann, Bolechów, Lam i inne t. p. Są to wszystko zakłady wybitnie przemysłowe, zasługujące w pełni na utrzymanie ich przy życiu.

Za takiem załatwieniem sprawy przemawia jeszcze to, że użyteczność niektórych małych rafineryj, położonych w pobliżu kopalń z bardzo niewielką produkcją, dowożoną do pobliskich rafineryj często w beczkach, jest bezsporna, gdyż dowóz ropy z tych kopalń do oddalonych zanadto wielkich rafineryj, również ze względu na jej często bardzo małe ilości, żadną miarą opłacać się nie może. Ponadto część małych rafineryj — takich właśnie jak powyższe — jest bezwarunkowo potrzebna jako czynnik równowagi i rezerwy na przyszłość.

Te nieliczne jednak, zasługujące na specjalne potraktowanie i na większe i dogodniejsze kontyngenty, małe rafinerje popełniły wielki błąd w tej formie, że złączyły się razem z tworami o całkiem innem, odrębnem obliczu i innych odmiennych intencjach i tendencjach i będąc w rażącej mniejszości w środowisku tem na dobre utonęły.

Dla ułatwienia załatwienia tej kwestji w ten właśnie sposób, te małe rafinerje, o których mowa wyżej, powinny wejść w porozumienie z producentami, z nimi zaś razem w porozumienie z temi jeno innemi rafinerjami, które są czynne i zdolne do życia i mają ochotę do utrzymywania swych fabryk w ruchu, a nie idą wyłącznie na sprzedaż swych kontyngentów, względnie na przerabianie ich w innych czynnych rafinerjach. Zorganizowana całość czystej produkcji, może być z łatwością przez utworzoną w ten sposób grupę rafineryjną przerobiona z obopólną dla siebie korzyścią. Rafinerje nieczynne, niezdolne do życia i nieużyteczne

pozostałyby poza nawiasem, bez potrzeby żywienia ich w różnych odmianach za darmo.

Zdaniem naszem byłoby bardzo pożądane, by ośrodkiem i kręgosłupem porozumienia zorganizowanych w Związku Polskich Przemysłowców Naftowych bezrafineryjnych producentów, pośród których przeważa element swojski i tych kilku zdrowych rafineryj, o których wyżej mowa — stał się „Polmin" i tworzył wraz z tym elementem zwarty blok na terenie przyszłej organizacji. Rzecz prosta, że takie załatwienie wymagałoby specjalnej budowy tej organizacji, odmiennej od dotychczasowych pomysłów, a przedewszystkiem odpowiedniego nastawienia tej fabryki.

Specjalną grupę rafineryj tworzy część ich, dziś najbardziej „dochodowa", gdyż ten swój osobliwy dochód czerpie ona z pobierania od kartelu, względnie od skartelizowanych koncernów rafineryjnych, w różnej formie odpłat za unieruchomienie swych fabryk. Do tej szczęśliwej grupy należą rafinerje takie jak: Jasło, Krosno, Iwonicz, Eka w Stryju i inne t. p. Są to rafinerje próżniacze, pasożytujące i żerujące na przemyśle naftowym i podgryzające korzenie górnictwa naftowego w Polsce. Ten wybitnie pasożytniczy element powinien być w ramach nowego, kształtującego się obecnie systemu, potraktowany w sposób jak najbardziej bezwzględny. W zasadzie nie istnieje żaden słuszny powód do ponownego wskrzeszania do życia zarówno mniejszych jak i większych zakładów rafineryjnych, które się dobrowolnie do snu ułożyły, biorąc odpłatę za bezczynność. Należałoby raczej pomyśleć nad wynalezieniem skutecznego sposobu dla zamiany tego chwilowego snu na wieczny.

Trzecia grupa, to rafinerje również wybitnie spekulacyjne, oddawna nieistniejące, w przeszłości ostatecznie już pogrzebane, które skorzystały z nadarzającej się sposobności i uruchomiły się dopiero po stworzeniu Syndykatu i właśnie dlatego, wyłącznie dla wyzyskania niezwykle sprzyjającego momentu, gdyż wówczas dopiero wytworzyły się dla ich istnienia wymarzone poprostu warunki. Konkurencja z kartelem była niesłychanie ułatwiona. Ropy poza Syndykatem było dość, ceny produktów były wysokie, chronione przed chwiejnością przez istniejący kartel rafineryjny. Utrzymywano je na wysokim poziomie głównie dla podtrzymywania kopalnictwa naftowego i ze względu na straty w eksporcie. Ponieważ rafinerje te pracowały wyłącznie na potrzeby wewnętrzne, tedy pozycja ich na rynku była bez porównania dogodniejsza, zezwalająca im na konkurowanie z kartelem z powodzeniem, bez żadnego zgoła z ich strony wysiłku.

Rafinerje te z małemi wyjątkami, to typowe efemerydy, normalnie na warunkach równorzędnych i bez poważnego uprzywilejowania niezdolne do życia. Dla lwiej ich części główny, istotny cel i zadanie streszcza się nie w prowadzeniu swego zakładu, lecz w sprzedaży kontyngentu po dobrej cenie i w zamknięciu fabryki, sposobności i chwili

tej wyczekują z upragnieniem, poto się przecie uruchomiły. Ponieważ niektóre te złote interesy już porobiły, inne z nich — z tej ostatniej właśnie kategorji — podnieca i irytuje to dlatego, że to nie one i że się spóźniły.

To nasze oświetlenie mieści w sobie po części odpowiedź na poniższe twierdzenie p. posła dra Rotenstreicha:

> *„Małym rafinerjom przyzna się łaskawie minimalny kontyngent ropy bez względu na to, że im się nie opłaca przy tym drobnym kontyngencie pracować. Że to w konsekwencji pociągnie za sobą zamknięcie tych warsztatów, pozbawienie pracy urzędników i robotników, nikogo nie przejmuje, owszem do tego dążą monopoliści"*.

Z podobnem rozumowaniem można się zgodzić o ile chodzi o rafinerje umieszczone w grupie pierwszej, które my na tem miejscu nazywamy przemysłowemi. Istotnie, jeśli się będzie chciało wszystkie bez wyjątku rafinerje obdzielić ropą na zasadzie równomiernego ich traktowania, to z tego na końcu musi wyjść niedorzeczność dlatego, że ropy tej nie wystarczy. Wówczas ta kategorja rafineryj, której się z prawa słuszności należą większe kontyngenty, potraktowana zostanie narówni z rafinerjami próżniaczemi i z temi, które powyrastały nagle w czasach ostatnich. Finał będzie taki, że żadna z małych rafineryj nie będzie mogła być w ruchu, bo przy zanadto małym kontyngencie to się nie opłaci — musiałyby pracować z deficytem. Z miejsca tedy wyłoni się kwestja bądź oddania przez nie kontyngentów większym rafinerjom za zapłatą, bądź złączenia się ich wszystkich w jedno zrzeszenie dla przerabiania przydzielonej im ropy w jednym lub kilku zakładach. Mielibyśmy zatem na nowo do czynienia z usankcjonowanem już premjowaniem bezczynności w postaci handlu kontyngentami i w postaci tworzenia się wielce osobliwego typu spółek, do których w formie udziału wnosić się będzie jako szczególny walor bezczynność i cudzą ropę.

Nigdzie nie jest powiedziane, że kopalnia z nieznaczną i tem samem nieopłacającą się produkcją, mimo to, że się nie opłaca musi istnieć. Producent nie zwraca się do rafinerów z żądaniem płacenia mu wzamian za jej unieruchomienie. Tedy nie może być alfą i omegą porozumienia to, by wszystkie bez wyjątku zakłady rafineryjne pozyskały w niem warunki do utrzymania swych fabryk w ruchu, a jeśli to ze względu na małą, niewystarczającą ilość ropy i deficytowy eksport, okaże się niemożliwe, to prawo do odpłaty za przyznane im kontyngenty, byłby to bowiem nonsens.

Obraz tego co ropa zapłaci na wypadek, gdyby kontyngenty przydzielone małym rafinerjom sprzedane zostały większym zakładom po cenie 50 dol. amer. od cysterny, o której się obecnie głośno mówi, da nam porównanie przeprowadzone na zasadzie cyfry 7.500 cystern, prze-

znaczonej dla wszystkich tych małych rafineryj w projekcie p. ministra Szydłowskiego. Wyniesie to w efekcie — ni mniej ni więcej — jeno 375.000 dol. amer. rocznie, czyli ponad 3.300.000 zł. Byłyby to pieniądze wydobyte z ropy i wypłacone rafinerjom za nic, za darmo. Byłoby to premjowanie bezczynności. Ewentualne oddawanie kontyngentów do przeróbki lub przerabianie ich w jednym lub paru zaledwie zakładach rachunek ten zmieni bardzo nieznacznie. Nie usunie premjowania nieróbstwa, a jedynie zmieni jego formę.

Skoro p. poseł dr Rotenstreich wchodzi na tory rozumowania kategorjami gospodarczemi, to wypada nam rzecz tę w krótkich słowach oświetlić również z tego stanowiska i stwierdzić, że na dzisiejszy poziom naszego wydobycia mamy u siebie w kraju stanowczo zawiele rafineryj, zwłaszcza, że część tego wydobycia wypada nam wywozić po cenach niewspółmiernie niskich.

Wszystkie te rafinerje i ich nadmiar dźwiga na swych barkach ropa. W tej sytuacji niema żadnych zgoła powodów do hodowania i do tworzenia specjalnie dogodnych warunków dla tych z nich, które w okresie chwilowej, wybitnie sprzyjającej konjunktury i pod jej działaniem odżyły na nowo wyłącznie dla jej wyzyskania, jeśli nie posiadają zdolności do życia w równych warunkach, mimo istnienia u nas ochrony celnej z tej przyczyny, że na luksus ten nas nie stać.

Ropa, któraby miała przypaść tym rafinerjom na zasadzie specjalnych udogodnień — jeśli wykluczamy sprzedaż kontyngentów, względnie zbiorowe lub temu podobne ich przerabianie, rozdzielona pomiędzy inne zdolne do życia rafinerje i te, którym się udogodnienia i przywileje z prawa słuszności należą, może być przerobiona i sprzedana w produktach przy tych samych kosztach, co ropa przez nie już przerabiana bez ich dodatkowego podnoszenia. Prawdopodobnie oszczędność ta nie przypadłaby w całości i wyłącznie ropie — choćby, to jednak bezwarunkowo wpłynie ona i podziała dodatnio na podniesienie jej ceny. Tego będzie się można domagać, stępi się bowiem jeden z negatywnych czynników działających na jej ustalenie, tembardziej, że w przeróbce w rafinerjach większych, lepiej technicznie przygotowanych ropa będzie wyzyskana bez porównania ekonomiczniej. Cena ta nie wypadnie zadowalająco nawet przy najbardziej dokładnie przeprowadzonym rachunku, jeśli podstawy dla niej będą złe i zbudowane w ten sposób, że działać będą negatywnie, jeśli się nałoży na ropę zbyt wielkie ciężary.

W momencie organizowania przemysłu naftowego na nowych podstawach sprawa małych rafineryj powinna być załatwiona nie na zasadzie niesprawiedliwej sprawiedliwości, lecz odwrotnie, na zasadzie sprawiedliwej niesprawiedliwości, będzie to o wiele słuszniejsze i naprawdę sprawiedliwe. Stanie się tak, jeśli rafinerje nie będą równomiernie i jednakowo traktowane.

P. poseł dr Rotenstreich przestrzega producentów ropy przed losem jaki ich czeka w organizacji przymusowej i pisze, że ten ich los

„... *będzie taki sam, jak los plantatorów buraków, którym cukrownie dyktują coraz mniejsze ceny mimo stałej ceny za cukier. Mimo, iż plantatorów jest bardzo dużo, a cukrowni stosunkowo bardzo mało, mimo, iż opiekunem plantatorów jest ministerstwo rolnictwa, mimo zapewnienia, że musi się wszystko uczynić, aby utrzymać rentowność rolniczych warsztatów pracy, maleje rentowność uprawy buraków, a utrzymuje się na wysokim poziomie rentowność cukrowni*".

Nie wiemy dokładnie, jak jest z burakami. Podobno jednak w rolnictwie nie istnieje jednolita, zwarta organizacja, obejmująca całość plantatorów buraków. Z tego co wiemy wynika, że sprawa odbioru buraków i ustalania za nie ceny załatwia się tam z roku na rok w ten sposób, że istniejący przy każdej poszczególnej cukrowni oddzielnie związek plantatorów zawiera umowę na dostawę buraków do kampanji, przyczem mówi się, że plantatorzy zorganizowani wychodzą zwykle lepiej od plantatorów niezorganizowanych i chodzących luzem i albo są zadowoleni, albo też mają o wiele mniej powodów do narzekania od tych ostatnich.

Przypuśćmy jednak, że to prawda, że w takich razach pozycja silniejszego zwykle bywa lepsza i pewniejsza, to — przynajmniej w danym konkretnym wypadku — nie przemawia to jeszcze przeciwko samej koncepcji jako takiej, ani przeciwko konieczności zorganizowania tego przemysłu, skoro stan obecnie istniejący nie jest lepszy i skoro może być wybitnie gorszy, katastrofalny, gdy się tego nie zrobi. Świadomość istnienia tego niebezpieczeństwa i doświadczenie z burakami conajwyżej n a k ł a d a na czynniki państwowe o b o w i ą z e k zbudowania, względnie d o p i l n o w a n i a, by nowa organizacja przemysłu naftowego była zbudowana w ten sposób i na takich zasadach, by p a n o w a n i e w niej czynnika materjalnie silniejszego było zgóry i trwale wykluczone, by istotna dla producentów cena ich surowca była ugruntowana na podstawach wykluczających wszelkie szacherki obliczenione. Tego się domagamy i domagać się nie przestaniemy.

P. poseł dr Rotenstreich w jednem zato swojem powiedzeniu ma wielką słuszność, mianowicie w słowie: kuratela, jednakże nie w znaczeniu jakie temu wyrażeniu nadaje, lecz w tem, że przemysł naftowy wystawia sobie świadectwo ubóstwa, skoro w obliczu poważnych trudności nie potrafi się między sobą porozumieć. W tem jeszcze, że sama nieodzowność tej kurateli potwierdza, że w przemyśle tym istnieje wiele elementów niezdolnych do życia w unormowanych warunkach lub ciągnących zyski z nieładu, zdolnych jednakże do unicestwienia każdej zdrowej koncepcji.

Nie jesteśmy entuzjastami przymusu, nie zachwycamy się tem, lecz w naszych warunkach i w naszej sytuacji innego wyjścia niema. Jest to n i e u c h r o n n a i niedająca się odwrócić k o n i e c z n o ś ć.

Memorjał Z. P. P. N. do P. Ministra Przemysłu i Handlu w sprawie nowej organizacji przemysłu naftowego.

Związek Polskich Przemysłowców Naftowych
we Lwowie, ul. Akademicka 5.
Tel. 2-00.

We Lwowie, dnia 11. lutego 1932.

Do Pana Ministra Przemysłu i Handlu

w Warszawie

Jaśnie Wielmożny Panie Ministrze!

Ponieważ podjęte i trwające od czterech przeszło miesięcy próby zorganizowania przemysłu naftowego na zasadzie dobrowolnego porozumienia nie dały pozytywnego wyniku, zniewala to Związek Polskich Przemysłowców Naftowych do zajęcia i określenia swego w tej mierze stanowiska i do wyświetlenia pewnych istotnych momentów z kwestją tą związanych.

Skoro b. minister przemysłu i handlu p. inż. Marjan Szydłowski przystąpił do realizacji powierzonego mu zadania, Związek Polskich Przemysłowców Naftowych w odpowiedziach na jego kwestjonarjusz i w toku prowadzonych z nim osobistych rozmów i pertraktacyj, potwierdzonych następnie pisemnie — zgłosił swoje postulaty i sformułował jasno i wyraźnie stanowisko bezrafineryjnych producentów zorganizowanych w Związku Polskich Przemysłowców Naftowych w odniesieniu do tej akcji. Było to stanowisko wybitnie pozytywne i dowodziło, że Z. P. P. N. w pełni docenia znaczenie i konieczność zorganizowania tego przemysłu, pojmując dobrze, że brak organizacji podziała stanowczo zabójczo na dalsze jego istnienie. Z. P. P. N. zastrzegł sobie jedynie bliższe omówienie i załatwienie sprawy w szczegółach w toku bezpośrednich osobistych pertraktacyj z drugą stroną, bądź też po określeniu przez nią swego stanowiska.

Do tego jednak nie doszło wyłącznie dla braku porozumienia między firmami zorganizowanemi w Syndykacie Przemysłu Naftowego i ze względu na rozbieżne interesy poszczególnych jego członków.

Porozumienia na terenie Syndykatu utrudnia wybitnie ta okoliczność, że niektórzy członkowie tego Syndykatu, wskutek niejednolitego ich traktowania znaleźli się obecnie w niezwykle dogodnej dla siebie sytuacji i dlatego do poczynań organizacyjnych na innych zasadach odnoszą się niechętnie. Sfery te pragnęłyby stan ten utrzymać, bądź jego istnienie przewlec na czas dłuższy i temu nie należy się dziwić, to jednak nie może i nie powinno być tolerowane.

Z. P. P. N. stwierdza niniejszem i podkreśla to z naciskiem, że z przyczyn wyżej zacytowanych na dobrowolne porozumienie z całością dzisiejszego Syndykatu absolutnie liczyć nie należy i że w procesie organizacyjnym poszczególni jego członkowie winni być traktowani indywidualnie.

Z. P. P. N. stwierdza również, że będąca obecnie w toku akcja organizacyjna napotyka na tak wiele trudności w dziedzinie przerobu i handlu, że wyklucza to zorganizowanie przemysłu naftowego na podstawie dobrowolnego porozumienia i że wszelkie dalsze usiłowania podejmowane w tym wyłącznie kierunku nietylko, że nie prowadzą do celu, lecz przeciwnie, osiągnięcie tego celu najwidoczniej oddalają. Usiłowania takie są obecnie podsuwane bądź wprost, bądź też w drodze pośredniej przez te jedynie czynniki, którym w dzisiejszej sytuacji dzieje się wyjątkowo dobrze i którym dalsze trwanie istniejącego w tej chwili stanu rzeczy wybitnie dogadza.

Gdyby pojawiające się obecnie wystąpienia i wypowiadane z różnych stron, przeważnie inspirowane przez czynniki zainteresowane w chaosie, opinje spotkały się z przychylnem ich potraktowaniem, to niewątpliwie podziałałoby to zdecydowanie ujemnie na dalszy przebieg tej będącej obecnie w toku finalizacji — akcji organizacyjnej, a głównie na unormowanie i uzdrowienie stosunków w przemyśle naftowym w drodze narzucenia organizacji przymusowej.

Do bezpośrednio zainteresowanych w trwaniu dzisiejszego stanu rzeczy należą również małe rafinerje, które w przytłaczającej swej większości oddawna już nie istniały i nie były czynne dla braku warunków do życia i których część z tej samej przyczyny — mimo istniejącej cieplarnianej atmosfery — dziś jeszcze nie posiada swoich zakładów w ruchu i uruchomić ich nie może. Rafinerje te wyzyskały moment powołania do życia Syndykatu Przemysłu Naftowego i pobudowały względnie rozbudowały się nadmiernie w celach wyłącznie spekulacyjnych, z innych bowiem powodów inwestycje te były nieuzasadnione, gdyż zakłady te istnieć mogą wówczas jedynie, jeśli w kraju obok nich istnieje Syndykat i jeśli nie eksportują. Obecnie wszystkie te rafinerje domagają się przyznania im kontyngentów przetwórczych z prawem ich sprzedaży względnie oddawania do przerabiania w innych zakładach rafineryjnych.

W kwestji tej stanowisko Z. P. P. N. jest takie, że prawo istniejących w kraju zakładów rafineryjnych do utrzymania swych fabryk w ruchu, *na warunkach normalnych i równomiernych, dostosowanych do obecnej sytuacji w przemyśle naftowym*, nie może być kwestjonowane. Nie znaczy to jednak, że dla zakładów niezdolnych do życia, *pobudowanych i rozbudowanych wyłącznie w celach spekulacyjnych*, tworzyć należy wybitnie wyjątkowe warunki dla życia. Dzisiejszy poziom naszego wydobycia i nadmierna ilość rafineryj w kraju na takie załatwienie nie zezwala.

Nie mogą jednak i nie powinny być narówni z temi zakładami stawiane i traktowane te rafinerje, które były czynne i nie spekulowały na pobieranie odpłat za unieruchomienie swych zakładów, a także te z nich, które się uruchomiły nie dla celów rafineryjnego zarobkowania, lecz dla przerabiania własnej produkcji, dla ułatwienia jej sprzedaży i dla osiągnięcia dla niej odpowiedniej ceny. Dla tych zakładów winny być poczynione ułatwienia i udogodnienia, zezwalające im na dalsze utrzymywanie swych fabryk w ruchu tembardziej, że niektóre z nich położone są zdala od wielkich rafineryj i w pobliżu kopalń produkujących mniejsze ilości ropy, której dowóz do rafineryj położonych w odległych miejscowościach, się nie opłaca.

Z. P. P. N. stoi zdecydowanie na stanowisku, że handel kontyngentami ropnemi w jakiejkolwiek bądź formie i pod jakiemikolwiek pozorami, czy to w formie pospolitej sprzedaży, czy też w postaci oddawania do przeróbki, winien być bezwarunkowo wzbroniony. Kontyngenty ropne winne być przerabiane wyłącznie w tych zakładach, którym zostały przydzielone. Koncentrowanie przeróbki w jednym zakładzie mogłoby być dopuszczalne jedynie w ramach jednego i tego samego przedsiębiorstwa. Każde inne załatwienie tej kwestji równa się premjowaniu rafineryj za bezczynność. Kontyngenty niewyzyskane przez rafinerje niezdolne do utrzymywania swych zakładów w ruchu winny być rozdzielone pomiędzy inne, zdolne do życia zakłady, w proporcji do przydzielonych im kontyngentów.

Z. P. P. N. podkreśla na tem miejscu z naciskiem, że nowa organizacja przemysłu naftowego winna być wprowadzona w życie jak najrychlej, jeszcze z tej przyczyny, że sytuacja na targu ropnym kształtuje się wybitnie niepewnie. Jeśli stan ten się przewlecze i potrwa czas dłuższy, to okaże się najzupełniej trafne powiedzenie, które się coraz częściej słyszy, że być może, iż zczasem dojdzie do zorganizowania przemysłu naftowego na nowych racjonalnych podstawach, lecz jeśli chodzi o element rodzimy w górnictwie naftowem i o bezrafineryjne kopalnie w ogólności, to wówczas nie będzie już co i kogo organizować.

Z tej również przyczyny Z. P. P. N. stwierdza konieczność stworzenia prowizorjum na czas przejściowy, by ropa z bezrafineryjnych kopalń była bezwarunkowo odbierana bądź przez „Polmin“, bądź też przez dzisiejszy Syndykat Przemysłu Naftowego, na zasadzie specjalnego porozumienia i po określonej cenie. Ropa z bezrafineryjnych kopalń nie może być w sytuacji o wiele gorszej od ropy bruttowej. O ile sprawa ta nie będzie jak najrychlej załatwiona, to nieodbieranie ropy doprowadzi liczne przedsiębiorstwa kopalniane do ruiny. Interwencja Rządu w tej sprawie jest obecnie na czasie i winna być bezwarunkowo podjęta.

Z. P. P. N. ponawia swoje postulaty zawarte w deklaracji z dnia 23. stycznia b. r., przesłanej Panu Ministrowi wraz z odrębnem pismem z dnia 25. stycznia b. r., a szczególnie postulat utrzymania ceny ropy na poziomie takim, by kopalnictwo naftowe mogło u nas istnieć i nadal się rozwijać. Z. P. P. N. stwierdza, że winna być utrzymana cena 200 dol. am. za wagon 10 t, dla standardowej marki borysławskiej, z zastosowaniem odpowiedniego klucza dla marek specjalnych. Z. P. P. N. stwierdza, że obniżenie ceny ropy winno być absolutnie niedopuszczalne, gdyż ugodziłoby to w egzystencję licznych przedsiębiorst kopalnianych.

Istniejąca odpowiednia cena ropy przyczyniła się zdecydowanie do podejmowania licznych wierceń i do znacznego ożywienia ruchu kopalnianego w poszczególnych ośrodkach naftowych. Gdyby pewność tej ceny została zachwiana, to ruch ten niewątpliwie pocznie zamierać i nie odrodzi się już więcej. Procesu tego zamierania i katastrofalnego kurczenia się rodzimego stanu posiadania nie powstrzyma żadne premjowanie wierceń, o ile fundamentalna ich podstawa zostanie obalona.

Z. P. P. N. wypowiada przekonanie, że Rząd winien mieć ten moment wybitnie na względzie przy tworzeniu podstaw do obliczania ceny ropy w ramach nowej organizacji i utrzymanie odpowiedniej ceny ropy winno, zdaniem Z. P. P. N. we wszystkich tych poczynaniach dominować.

Ponieważ Z. P. P. N. wypowiada się zdecydowanie za conajrychlejszem wprowadzeniem w życie nowej organizacji przemysłu naftowego, zatem prowadzenie dalszych pertraktacyj w tej sprawie uważa za niecelowe i stoi na stanowisku, że organizacja ta winna być wprowadzona w drodze przymusowej.

Z. P. P. N. żywi głębokie przekonanie, że Pan Minister raczy do postulatów i uwag powyżej wyszczególnionych, ustosunkować się przychylnie i uwzględnić je w ramach projektowanej nowej organizacji.

Raczy Pan Minister przyjąć wyrazy wysokiego poważania i głębokiego szacunku, które to wyrazy Z. P. P. N. pozwala sobie załączyć.

Prezydjum Rady Z. P. P. N.

Prezes Rady
Inż. *W. Dunka de Sajo.*

Sekretarz Rady
J. Szlemiński.

Sprawa organizacji przemysłu naftowego przedmiotem dyskusji w Stowarzyszeniu Dziennikarzy i Publicystów Gospodarczych w Warszawie.

Przed paroma tygodniami p. dr Alfred Kielski wygłosił w Stowarzyszeniu tem referat o obecnym stanie przemysłu naftowego w Polsce, poddając równocześnie szczegółowej analizie stan organizacyjny tego przemysłu. Dyskusja na ten temat odbyła się dopiero dn. 24. lutego b. r. i między innymi wziął w niej udział Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego Ministerstwa Przemysłu i Handlu p. Czesław Peche i b. minister przemysłu i handlu p. inż. Marjan Szydłowski. P. Dyr. Peche wygłosił przy tej sposobności dłuższe przemówienie, które w poniższem streszczeniu zamieszczamy:

„W związku z wniesionym do sejmu projektem ustawy o pełnomocnictwach dla Rządu, upoważniających ministra przemysłu i handlu do unormowania w drodze rozporządzenia organizacji przemysłu naftowego, pragnę podzielić się z WPanami pewnemi wrażeniami i przedstawić WPanom motywy, któremi Rząd się kierował, wnosząc powyższy projekt do sejmu.

W kwestji organizacji przemysłu naftowego Rząd pragnął i uważał, że najlepszem wyjściem z sytuacji byłaby organizacja dobrowolna. Wyrazem tego stanowiska Rządu było powierzenie p. ministrowi Szydłowskiemu misji przeprowadzenia rokowań z wszystkiemi grupami przemysłu naftowego i doprowadzenie do zawiązania organizacji, obejmującej cały, bez wyjątku przemysł naftowy. Jak się jednak okazało p. minister Szydłowski pomimo energicznych wysiłków i pomimo przedłużenia okresu pertraktacyj z przemysłem o blisko 3 miesiące, nie zdołał doprowadzić do 100-procentowego efektu. Wobec tego Rząd stwierdziwszy, że dobrowolna umowa całości przemysłu naftowego nie ogarnie, że dalej głębokie kontrowersje zachodzące pomiędzy poszczególnemi grupami przemysłu naftowego w drodze ugodowej, dobrowolnej wyrównać się nie dadzą, widział się zmuszonym zwrócić się do sejmu o pełnomocnictwa dla załatwienia tej sprawy w drodze narzucenia przemysłowi przez Rząd przymusowego kartelu. Podkreślić tu jednak muszę z naciskiem, że Rząd dotychczas, mimo wszelkich napotykanych w pertraktacjach p. ministra Szydłowskiego trudności, nie stracił nadziei, że organizacja dobrowolna dojdzie jednak do skutku, zaczem wniesiona do sejmu ustawa, gdy nawet będzie uchwaloną, niekoniecznie będzie musiała być wykonaną. Możliwem bowiem jest, że sama świadomość przemysłu naftowego, że Rząd posiada już w ręku atut w formie tych pełnomocnictw, ułatwi pogodzenie się różnorodnych grup przemysłu.

Jeśli chodzi o opinję sfer zainteresowanych, to stwierdzić muszę, że z jednej strony przemysłowcy naftowi przychodzili do Rządu i mówili tam: Gwałćcie nas, narzućcie nam kartel przymusowy, z drugiej strony w sejmie mówi się, że Rząd robi przymusowy kartel, że realizuje w dalszym ciągu program etatystyczny i to w tym okresie, gdy nawet Niemcy i inne państwa zachodnie z programu etatystycznego przechodzą coraz silniej na program liberalny.

Proszę Panów. Jestem zdania, że kartel jest organizacją, która w każdej dziedzinie może więcej zrobić, niż pozostawiona sobie samej jednostka. Ewentualne zatem zło nie leży w samem pojęciu kartelu, chodzi bowiem tylko o to, czy kartel będzie dobry czy zły. Rząd chce, by kartel był dobry, by miał przed oczyma całość przemysłu naftowego, by był nastawiony do ogólnego interesu Państwa. Dla kartelu musimy stworzyć takie ramy, by drobiazgi kartelu nie wykrzywiły. O programie jego decydują ci, co go będą prowadzić.

Przy rozważaniach nad programem pracy przemysłu naftowego zastanowić się należy, czy mamy uważać się tylko za konsumentów, czy także i za producenta, za twórcę przemysłu naftowego. Dochodzimy do przekonania, mimo że produkcja nasza stanowi tylko 0·34 proc. światowego przemysłu naftowego, że jesteśmy i musimy być i uważać się za producenta, zaczem musimy prowadzić pracę pionierską. Umożliwić ją nam zaś może tylko i jedynie dobra organizacja przemysłu.

Jeśli chodzi o wyż wspomniane kontrowersje w przemyśle naftowym, to są one trojakie: 1. kapitałowe, wynikające ze stosunku zaangażowania w przemyśle naftowym kapitału krajowego do kapitału zagranicznego, przyczem, jak wiemy kapitał krajowy, inwestowany w przemyśle naftowym wynosi tylko około 25 proc., a może nawet mniej kapitałów ogólnych, 2. warsztatowe, wyrażające się w wielkości warsztatów tj. kontrowersyj np. między rafinerjami wielkiemi i małemi, 3. zagłębiowe. Wogóle szereg przeciwieństw. Zatem podstawą całej akcji i całej organizacji może być tylko i wyłącznie zdrowy i racjonalny kompromis. I to jest jedyne uczciwe i proste stanowisko.

Musimy ochronić przemysł naftowy, musimy wyjść ze stanowiska zasadniczego ropy — musimy pomóc grupom małym o kapitale krajowym, musimy dać temu małemu producentowi premję na dalsze wiercenie.

Dla realizacji kompromisu musi powstać tylko 100 proc. organizacja całego przemysłu, musi nastąpić racjonalne ustosunkowanie poszczególnych grup, również w interesie obniżenia kosztu przemysłu naftowego.

Jeśli chodzi o kwestję handlu produktami naftowemi, to p. minister Kwiatkowski w r. 1927 postawił tezę centralizacji tego

handlu. Niestety syndykat tezy tej nie przeprowadził. W nowej organizacji zasada centralizacji musi być bezwzględnie przeprowadzona.

Zwracano się do Rządu niejednokrotnie z żądaniem uprzywilejowania kapitału krajowego w przemyśle naftowym. Otóż w tej sprawie oświadczam, że kapitałowi krajowemu żadne uprzywilejowania dane być nie mogą, gdyż musi być równość kapitałowa i swobodna prosperacja kapitałów bez względu na ich pochodzenie, naturalnie z zastrzeżeniem, że kapitały zagraniczne będą użyte wyłącznie i jedynie w celach gospodarczych, że będą podporządkowane polskiej gospodarczej racji stanu.

Przechodząc do samej ustawy stwierdzam, że ustawa ma mieć cel przejściowy, ma mieć poza tem cele czysto organizacyjne, dające możność ministrowi przemysłu i handlu stworzenia przymusowej organizacji całości lub części przemysłu naftowego. W szczególności ustawa ma mieć cele następujące:

1. Zapewnienie ropie odbioru za dobrą cenę. 2. Stworzenie podstaw dla wiertnictwa. 3. Umożliwienie prosperacji rafinerjom rentowym. 4. Racjonalne ustosunkowanie ciężarów z eksportu przez rozłożenie ich na szerszej płaszczyźnie. 5. Uporządkowanie obrotu przetworami naftowemi t. j. scentralizowanie handlu niemi i ulogicznienie eksportu. 6. Związanie przerobu produkcji i handlu. 7. Obniżenie kosztów. 8. Skalkulowanie racjonalnej ceny.

Odnośnie do eksportu oświadczam, że niema mowy o wycofaniu się z niego (tu p. dyr. Peche obszerniej uzasadnia tę tezę).

W czyim interesie leży kartel? Wyłącznie w interesie całości gospodarczej. Organizacja bowiem niema nikomu dogodzić, tylko ma mieć na celu całość gospodarczą i nic więcej.

Co do „Polminu“, to Rząd jest zdecydowany postawić „Polmin“ na jednej płaszczyźnie z całym przemysłem. Jedyny zysk w przystąpieniu „Polminu“ do nowej organizacji będzie to, że Rząd uzyska pierwszorzędne informacje o wewnętrznej sytuacji przemysłu naftowego. Rząd pozwoli „Polminowi“ przystąpić do kartelu tylko w tym wypadku, gdy kartel obejmie całość przemysłu naftowego, całość racjonalną.

Kończąc swe przemówienie zaznaczył p. dyr. Peche, że pełnomocnictwa te umożliwią ominięcie względnie niezastosowanie w stosunku do przemysłu naftowego ciężkiej kuracji i drakońskich środków, które Rząd ma w ręce w formie aparatu celnego, podatków, „Polminu“ etc. Pełnomocnictwa będą niesłychanie sprawnym środkiem organizacyjnym.“

Przemawiał również w tej kwestji p. minister Szydłowski. Powiedział on na wstępie, że misję zorganizowania przemysłu naftowego przyjął jeszcze we wrześniu ub. r., przyczem zorjentował się odrazu, że wobec

ogromu trudności z powierzonego sobie zadania nie zdoła się wywiązać w zakreślonym przez Rząd terminie do końca listopada ub. r. Poczem stan sprawy i przebieg akcji organizacyjnej przedstawił w świetle następującem:

„Już w r. 1927, przy organizacji Syndykatu, szukano klucza dla porozumienia wzajemnego, dla ustosunkowania się wzajemnego różnych przedsiębiorstw, przyczem dyskutowano rozmaite możliwości, stosowano różne próby. Syndykat próby życia nie przetrzymał. Jeśli chodzi o rynek krajowy, to opanowali go w znacznym stopniu outsiderzy, którzy przed Syndykatem mieli udział w zbycie krajowym 3 prc., a obecnie mają 17 prc.

Rozpoczynając swe prace rozpisał p. minister Szydłowski ankietę, którą rozesłał ponad 300-tu firmom i osobom. Ankieta obejmowała 43 pytania, dotyczące kwestyj organizacyjnych i 18 pytań, dotyczących spraw technicznych. M. in. na pytanie: „Czy pan uważa, że organizacja dobrowolna przemysłu naftowego jest możliwa" — gros zapytanych odpowiedziało, że uważają zorganizowanie przemysłu bez ingerencji Rządu za niemożliwe.

Dla uchwycenia pewnego elementu stałego w postaci zdolności przetwórczych rafineryj — opracowany został przez prof. dra Pilata bardzo szczegółowy elaborat techniczny, w którym tenże podzielił wszystkie rafinerje na 5 kategoryj zależnie od zdolności przetwórczej, stanu technicznego i t. d., oznaczający najdokładniej wspomnianą zdolność przetwórczą. W związku z powyższym elaboratem, do którego mówca dołączył elaborat organizacyjny, wysunięte zostały 3 koncepcje teoretyczne jako platforma pertraktacyj, a to: 1) system: Cała produkcja idzie do jednego (naturalnie teoretycznego) rezerwoaru, z którego zostaje rozdzielona, a to przy uwzględnieniu kontyngentów wyrównawczych i skali pokryciowej z tem, że zasadą byłaby: im silniejszy zakład, tem większe pokrycie — i odwrotnie. Przy tej zasadzie rafinerje najmniejsze otrzymywałyby pokrycie 100 prc., większe mniej, największe (1000 cystern mies. przetwórczości) 40 prc. pokrycia. 2) System: każdy rafiner-producent przerabia własny surowiec, rafinerów czystych obdziela się surowcem rynkowym z pewną gwarancją dostawy. Na tę koncepcję zgodziło się 90 prc. zainteresowanych. 3) System mieszany: Zapewnienie rafinerjom egzystencji. I przy tej koncepcji obecnie dobija się do zgody.

Powracając do sprawy outsiderów, to, jak wyżej wspomniano, osiągnęli oni w zbycie na rynku wewnętrznym 17 prc. całego zbytu. Przy tej wysokości, mimo całej sympatji, z jaką się do nich podchodzi, pozostawić ich nie można. Proponowano im zgodę na udział w zbycie krajowym w 8—9 prc., lecz oni ze swego stanu posiadania (17 prc.) ustąpić nie chcą i żądają utrzymania stanu obecnego.

Producenci kategorycznie oświadczają się za wspólną organizacją przemysłu naftowego".

P. minister Szydłowski zakomunikował na końcu, że tego samego dnia t. j. 24. lutego b. r. złożył p. ministrowi przemysłu i handlu sprawozdanie ze swej akcji, oświadczając się równocześnie pisemnie za ustawą o pełnomocnictwach.

W toku dalszej dyskusji zabrał głos rownież p. poseł inż. Jan Brzozowski i w gorących słowach wypowiedział się za popieraniem produkcji, wyrażając zarazem obawę, by przypadkiem nie doszło do utworzenia kartelu kosztem producentów.

Przegląd prasy.

„W Polsce Gospodarczej" w Nr. 7 z dn. 13. II. b. r. p. Dyr. Czesław Peche publikuje artykuł zatytułowany: „Problem przemysłu naftowego" poświęcony będącej obecnie w toku organizacji przemysłu naftowego, który poniżej w całości zamieszczamy:

„Problem naftowy odgrywa w stosunkach międzynarodowych gospodarczych — a co zatem idzie i politycznych — olbrzymią rolę. Ropa naftowa ma charakter surowca wymiany wszechświatowej, o nią toczyły się wojny, dla niej powstawały przymierza, w jej wydobycie zainwestowane są ogromne kapitały. Wszechstronny rozwój motoryzacji podniósł znaczenie naftowego środka napędowego i wzmógł zainteresowanie się całego świata tem zagadnieniem. To też nic dziwnego, że i wiercenia naftowe wzrosły w szalonem tempie, podnosząc światowe wydobycie ropy z 942.000 t w 1872 r. do 203,000.000 t w 1929 r.; mimo trwającego kryzysu światowego wydobycie ropy w 1931 r. wyniosło 184,000.000 t. Wydajność bogatych źródeł ropy w Ameryce, Rumunji i Rosji przewyższa obecnie możności konsumpcyjne rynku światowego, to też obserwujemy proces sztucznego hamowania produkcji ropy, co stanowi źródło kryzysu światowego w przemyśle naftowym.

Udział Polski w światowym dorobku naftowym jest niewielki, bo wynosił w roku ubiegłym 0·34%; nawet w roku największej produkcji ropy, t. j. 1909 r., kiedy produkcja ta wynosiła ponad 2,000.000 t, stosunek ten stanowił zaledwie ponad 5%. I musimy tutaj zaznaczyć, że stosunek ten raczej maleje, a to z tytułu malejącej w Polsce produkcji surowca naftowego. Stąd musimy wyprowadzić wniosek, że polski przemysł naftowy odgrywa minimalną rolę w układzie stosunków w światowym przemyśle naftowym i uzależniony jest całkowicie od konjunktur międzynarodowych.

Tem niemniej dla stosunków gospodarczych polskich nasz przemysł naftowy ma wielkie znaczenie nie mówiąc już o znaczeniu ropy naftowej jako jednego ze środków obronnych na wypadek wojny. Wartość naszego przemysłu naftowego wynosi 1½% majątku narodowego, a roczna wartość jego wytwórczości wynosi ok. zł. 200,000.000. W podatkach bezpośrednich przemysł naftowy stanowi pozycję 3%, tyleż procent wynosi eksport produktów naftowych w bilansie handlowym. Przemysł naftowy zatrudnia około 14.000 robotników. Między innemi przez przemysł naftowy Polska wchodzi w orbitę ważnych interesów gospodarczych międzynarodowych.

Mając na uwadze taki stosunek polskiego przemysłu naftowego do światowego, odpowiedzmy sobie na pytanie, za co się Polska musi uważać w dziedzinie przemysłu naftowego: za producenta, czy za konsumenta? I zgóry musimy zaznaczyć, że odpowiedź na to pytanie ma głębokie znaczenie praktyczne.

Jeśli uwzględnimy tylko absolutny stosunek naszego wydobycia ropy naftowej do wydobycia światowego, to musimy nieuniknienie przyjść do wniosku, że nie możemy się uważać za dostarczyciela surowca naftowego w znaczeniu międzynarodowem, a więc pod tym kątem widzenia jesteśmy raczej konsumentem. Gdy jednakże uwzględnimy stosunek produkcji własnej ropy do możliwości konsumpcji krajowej, to pod tym kątem widzenia musimy się uważać za producenta, gdyż możliwości spożycia rynku krajowego są obecnie daleko niższe niż wyniki wydobycia ropy i przerobu jej na gotowe produkty naftowe. Dla przykładu wymienimy, że obecna konsumpcja nafty świetlnej wynosi rocznie 150.000 t. Aby uzyskać tę ilość produktu, należy przerobić 550.000 t ropy. Przy tym procesie przeróbczym otrzymamy, jako produkt uboczny, 30.000 t parafiny, podczas gdy krajowa konsumpcja parafiny osiąga maksymum 12.000 t, a więc musimy wyeksportować 18.000 t samej parafiny. Analogiczne stosunki obserwujemy i w dziedzinach innych frakcyj przeróbczych. Reasumując więc, musimy przyjść do wniosku, że nawet i w dzisiejszych warunkach zmniejszającego się wydobycia ropy musimy się uważać dla naszych własnych stosunków gospodarczych w pełni za producenta, nie mogąc spożyć całej ilości przerobionych produktów naftowych i nie mając uzasadnionej gospodarczej potrzeby ich przywozu, a przeciwnie mając ich zbytek na eksport. Tak np. w 1931 r. wyeksportowaliśmy 36·8% produktów naftowych, lecz procent ten bywał daleko wyższy i w 1921 r. osiągnął ogromną liczbę 61·5%. Lecz dla ścisłości obrazu należy zaznaczyć, że nasz rynek wewnętrzny posiada naturalne warunki daleko wyższej chłonności, i że z pewnością nastąpi taki okres, gdy — jeśli nie powiększy się wydobycie ropy — będziemy musieli niedostatek produktów naftowych pokrywać z importu. Troska więc o rozwój konsumpcji krajowej produktów naftowych musi stanowić trwały moment w naszej polityce gospodarczej.

W dziedzinie wydobycia ropy naftowej mamy do rozwiązania zadanie stwierdzenia czy posiadamy jeszcze nieodkryte złoża ropne. Jest to problem olbrzymi, wymagający dla swej realizacji wielkich kapitałów, sięgających zł. 100,000.000, których zainwestowanie może nie dać żadnych zysków. Lecz mimo wszystko pionierski program wiertniczy należy zrealizować, gdyż należy osiągnąć istotny sąd o stanie geologicznym zapasów ropnych. Od stwierdzenia, czy Polska ropę posiada, czy nie, zależeć będzie cała nasza polityka naftowa. Istnieją wszakże uzasadnione podstawy do przeświadczenia, że w Polsce istnieją bogate złoża ropne, a to przeświadczenie, wynikające z badań naukowych, zyskuje w ostatnich czasach potwierdzenie faktyczne przez odwiercenie nowych szybów gazowych i roponośnych. Lecz problem wiertnictwa pionierskiego stanowi zagadnienie specjalne, które nie może być w krótkich słowach omówione.

Przemysł naftowy wydobywczy nie wyczerpuje polskiego problemu naftowego. Istnieją bowiem jeszcze rafinerje, które przerabiają surowiec ropny na gotowe produkty naftowe. I ten warsztat przeróbczy jest tak wielki, że zdolność jego przeróbcza zgórą dwukrotnie przewyższa ilość wydobywanej ropy. Zdolność przeróbcza rafineryj w roku ubiegłym została wyzyskana zaledwie w 41·5%, a najwyższe jej wyzyskanie było w 1928 r., kiedy osiągnęło liczbę 49.4%. Z tego stanu rzeczy wypływa wniosek o niewyzyskaniu należytem warsztatu przeróbczego, a więc o wysokich kosztach procesu przeróbczego, a następnie drugi wniosek o istniejącej konieczności kontyngentowania ropy dla przerobu rafineryjnego, jeśli się odrzuci ewentualność skazania na zagładę ponad 50% całego warsztatu rafineryjnego. Gdyby nie było innych trudności w przemyśle naftowym, to to jedno przeciwieństwo wystarczyłoby dla trwającej stale konieczności racjonalnej organizacji przemysłu naftowego. Lecz przeciwieństw takich jest w przemyśle naftowym więcej.

Poważną trudnością w zracjonalizowaniu stosunków w przemyśle naftowym jest stosunek t. zw. producentów czystych (nie posiadających rafineryj) do producentów-rafinerów (posiadających i kopalnie i rafinerje). Producenci czyści oferują na rynek około 30% całego wydobycia ropy, producenci rafinerzy posiadają 70% tego wydobycia i są przez to uniezależnieni od rynkowej podaży ropy. Podczas gdy producenci czyści są zainteresowani w pełnym odbiorze ich surowca i w możliwie wysokiej cenie jego, to producenci-rafinerzy i rafinerzy czyści (posiadający tylko rafinerje) ustosunkowują się do podaży ropy tylko gospodarczo, t. zn. pragną ją odbierać na podstawie potrzeb przeróbczych po cenie jak najniższej. Trzeba zaś stwierdzić, że istnieje konieczność utrzymywania dość wysokiej ceny ropy, a to przez wzgląd na konieczność stwarzania kapitału wiertniczego (premja wiertnicza). Stosunek czystej produkcji do rafineryj ulega zmianom zależnie od konjunktury konsumpcyjnej, przeważnie zaś kształtuje się w atmosferze stałego konfliktu.

Wreszcie zagadnienie eksportu, gdzie istnieje przeciwieństwo interesów między dużemi i małemi rafinerjami. Wskutek ochronnej polityki celnej pod kątem widzenia interesów wiertnictwa naftowego i wskutek konkurencji międzynarodowej nie można zaliczyć eksportu produktów naftowych do źródeł zysku przemysłu naftowego. Jasną jest rzeczą, że małe rafinerje, których zdolność przeróbcza jest niewielka, nie są zainteresowane w eksporcie wyrabianych produktów naftowych, lokując cały swój przerób na rentownym rynku wewnętrznym. Warsztaty zaś rafineryjne wielkie zmuszone są lokować znaczną część produktów na rynkach eksportowych, a więc dźwigają wyłącznie na swych barkach straty eksportowe. Jest to, oczywiście, z ogólnego punktu widzenia gospodarczego niesprawiedliwość, która wymaga korektywy, bardzo trudnej do osiągnięcia na drodze dobrowolnego porozumienia. Przeprowadzana walka rynkowa pociągała za sobą skutek zamykania małych rafineryj, które wszakże niezwłocznie odżywały na marginesie tworzonego syndykatu, na rzecz którego nie ponosiły żadnych kosztów, a przy nim czerpały łatwe zyski z konkurencji na rynku krajowym.

Do największych wreszcie bolączek przemysłu naftowego należy handel produktami naftowemi, który nigdy nie osiągnął choćby minimalnego poziomu racjonalnej organizacji, nawet w ramach syndykatu. Przemysł naftowy nigdy nie zdobył się na pełne scentralizowanie handlu swemi produktami, a główną przyczynę tego stanu rzeczy należy upatrywać w tem, że istnieją wielkie przedsiębiorstwa naftowe, wyposażone specjalnie szeroko w aparat handlowy, które nie chcą wyzbyć się korzyści, wypływających z posiadania tego aparatu. To też jesteśmy obecnie świadkami rozbicia rynku wewnętrznego i absencji organizacyjnej nawet w dziedzinie eksportu. Taki stan rzeczy przynosi przemysłowi naftowemu największe szkody, gdyż nie stwarza podstaw dla rozwoju konsumpcji, obciążając przemysł wysokiemi kosztami handlowemi wskutek rozdrobnienia aparatu rozdzielczego. Zasadnicza reorganizacja w dziedzinie handlu produktami naftowemi jest konieczna, jeśli pragnie się dojść do jakiej takiej konsolidacji tej dziedziny przemysłu. Niezależnie zaś od tej zasadniczej dezorganizacji aparatu handlowego dołączają się jeszcze problemy drugorzędne, jak np. konkurencja z benzyną mieszanek spirytusowych i benzolu, których wzajemny stosunek wymaga racjonalnej organizacji.

Najlepszym przykładem rozbicia przemysłu naftowego i istniejących w nim stałych źródeł kontrowersyj jest stosunek kapitałów, zaangażowanych w tym przemyśle. Ogólny kapitał przemysłu naftowego wynosi około zł. 500,000.000, w czem kapitał francuski posiada udział 50·3%, amerykański 14%, austrjacki 8·9%, szwedzki 1·5%, belgijski 0·7%, włoski 0.6%, angielski 0·3%, a polski 23·1%. Gdybyśmy jednak przeprowadzili głębszą analizę nomenklatury tych kapitałów, to prawdopodobnie stwierdzilibyśmy, że kapitał czysto krajowy znajduje się jeszcze w mniejszym procencie. Z takich stosunków finansowych wynika, że o jednolitej polityce przemysłowców naftowych nie może być mowy, gdyż każdy z kapitałów ma swoje własne interesy, którym pragnąłby podporządkować

interes całego przemysłu naftowego w Polsce i do swoich interesów dopasować program polityki naftowej. W szczególności zaś istnieje głębokie przeciwieństwo interesów z kapitałem tych krajów, które posiadają własną wielką produkcję ropy i które na Polskę patrzą wyłącznie jako na rynek eksploatacji i zbytu swych produktów naftowych rodzimych. Oczywistą jest rzeczą, że nikt nie może zgodzić się na to, aby kapitały obce, pracujące w polskim przemyśle naftowym, zmajoryzowały polski interes gospodarczy. Między kapitałem naftowym krajowym a zagranicznym musi być ustalony zdrowy stosunek, polegający na zapewnieniu kapitałowi zagranicznemu zyskownej prosperacji, lecz na podporządkowaniu tego kapitału polskiej gospodarczej racji stanu.

Oto mamy olbrzymi splot wzajemnie zwalczających się interesów w przemyśle naftowym, które do wspólnego mianownika sprowadzić może jedynie kompromis organizacyjny, i to organizacji obejmującej w pełni wszystkie dziedziny przemysłu naftowego.

Istniejący syndykat przemysłu naftowego tego zadania nie zrealizował, nie zrealizował go, bo nie miał po temu środków, a może i woli. Lecz w łonie samego przemysłu naftowego istnieje zrozumienie utworzenia takiej organizacji, w praktyce wszakże wyłania się tak wielka sprzeczność interesów poszczególnych grup, że trwające już od kilku miesięcy rokowania organizacyjne, i to prowadzone przy pośrednictwie męża zaufania Rządu, nie dają dotąd pozytywnego rezultatu.

W tych warunkach Rząd poczuł się uprawnionym i zmuszonym do zwrócenia się do Sejmu o udzielenie mu pełnomocnictw ustawowych, pozwalających na przymusowe zorganizowanie przemysłu naftowego, zarówno w interesie tego przemysłu, jak i w interesie całości gospodarstwa krajowego.

Uzyskanie tych pełnomocnictw zaliczyć należy do konieczności państwowych".

*

* *

W tem samem czasopiśmie w Nr. 9. z dn. 27. II. b. r. p. Dyr. Cz. Peche pisze w dalszym ciągu na ten temat w artykule: „Dobrowolna czy przymusowa organizacja przemysłu naftowego?".

„Rząd wniósł do Sejmu projekt ustawy o regulowaniu produkcji i obrotu ropą i produktami naftowemi, która dawałaby Ministrowi Przemysłu i Handlu pełnomocnictwa do utworzenia przymusowej organizacji przemysłu naftowego. Z racji projektu tej ustawy pojawiły się zarówno w sferach opozycyjnych, jak i w niektórych grupach przemysłowców naftowych zarzuty i obawy, że Rząd dąży do zdobycia „dyktatury nad przemysłem naftowym" i że ingerencja Rządu za daleko sięgałaby w strukturę i dynamikę przemysłu naftowego, z czego, rzekomo, wyniknąć miałaby szkoda dla „dorobku" tego przemysłu.

Zarzuty te, znając intencje i program Rządu, musimy z całą stanowczością odeprzeć, gdyż mają one swe źródło albo w niezrozumieniu sytuacji przemysłu naftowego, albo w źle pojętej ochronie własnego interesu przemysłowego.

Przemysł naftowy przeżywa obecnie, żeby się tak wyrazić, podwójny kryzys kryzys, związany z ogólną gospodarczą dekonjunkturą, i kryzys własny, związany ze strukturalnemi właściwościami polskiego przemysłu naftowego.

Ogólny kryzys gospodarczy utrudnia i z dnia na dzień zmniejsza możliwości zbytu produktów naftowych, skąd wypływa ciężki stan produkcji ropy i rafineryj, i co wytwarza paradoksalną sytuację, że Polska posiada obecnie nadmiar ropy, gdyż zbyt jej jest tak utrudniony; w normalnym czasie przedkryzysowym producenci ropy nie mieli najmniejszych trudności ze zbytem wydobywanego surowca. Kryzys znowu strukturalny jest stały, wynikający stąd, że od wielu już lat produkcja ropy kurczy się z powodu wyczerpywania się eksploatowanych złóż naftowych, a wydobywana ropa pokryć może zaledwie w 50% możliwości przeróbcze całego polskiego aparatu rafineryjnego. A więc w dobie konjunktury uczuwamy głód ropy, a w dobie dekonjunktury mamy jej nadmiar.

Ten stan przemysłu naftowego utrwala się coraz głębiej w miarę zmniejszającej się produkcji ropnej. Wyłania się więc konieczność ułożenia racjonalnego stosunku między producentami ropy i rafinerjami, a także konieczność zrealizowania programu wiertniczego w celu stwierdzenia, czy Polska posiada jeszcze nieodkryte złoża ropne. Są to zadania bardzo ważne, skomplikowane i pilne, do których rozwiązania przystępować należy z całą ostrożnością, a także już i z pilnością i stanowczością, gdyż przedłużanie obecnie trwającego stanu rzeczy w przemyśle naftowym doprowadzić może przedewszystkiem ten przemysł do zupełnej ruiny, nie mówiąc już o tem, że wynika stąd wielka szkoda dla całości gospodarstwa krajowego.

Zasadniczym momentem w polskim problemie naftowym jest kwestja, czy Polska ma przyszłość producenta produktów naftowych, czy też musi zejść do roli wyłącznie ich konsumenta. Gdybyśmy bowiem stwierdzili, że nie możemy liczyć na odkrycie nowych złóż ropnych, i że obecnie eksploatowane złoża są wszystkiem, co posiadamy w górnictwie naftowem, to i nasza polityka naftowa musiałaby się ułożyć na zgoła innych przesłankach niż te, które decydują o obecnym kierunku tej polityki. Jednakże zarówno badania geologiczne, jak i ostatnie wyniki wierceń pionierskich przechylają decyzję na stronę tezy, że Polska posiada nieodkryte zapasy ropy i że może się uważać za jej producenta. Z tych właśnie założeń wychodzi Rząd w swojej polityce naftowej, i to zdecydowało o wstąpieniu Rządu na drogę zrealizowania założeń organizacyjnych w omawianej dziedzinie przemysłu.

Rozwiązanie problemu wiertniczego jest zagadnieniem tak poważnem, że wymaga wielkiego aparatu ustawowo-finansowego, a poza tem wymaga pewnego okresu lat systematycznej pracy górniczej. Lecz, aby to zagadnienie mogło znaleźć realizację, a zwłaszcza realizację pomyślną, muszą być stworzone organizacyjne podstawy przemysłu naftowego, które pozwoliłyby na dalsze samodzielne wiercenia producentów ropy, a które przyczynićby się mogły do urzeczywistnienia wielkiego programu wierceń pionierskich.

Niezależnie od tych zagadnień zasadniczych przemysłu naftowego istnieje jeszcze, jak powiedzieliśmy wyżej, konieczność zracjonalizowania stosunku między produkcją ropy i rafinerjami, oraz konieczność zreorganizowania obrotu produktami naftowemi w kierunku rozwoju ich konsumpcji przez obniżenie cen drogą zmniejszenia kosztów własnych. Dalej, wyłania się konieczność zracjonalizowania stosunku benzyny do innych nienaftowych środków napędowych, jak mieszanki spirytusowe i benzol. A wreszcie czeka na załatwienie sprawa eksportu produktów naftowych w kierunku jej centralizacji i rozłożenia stąd płynących kosztów i strat na wszystkie czynniki przemysłu naftowego.

W powyższych zagadnieniach tyle leży trudności, tyle komplikacyj i tyle najróżnorodniejszych mniejszych i większych sprzeczności interesów, że rozwiązanie ich, a w szczególności — skierowanie po linji ogólnego interesu państwowego — może znaleźć rozwiązanie, zdaniem Rządu, tylko w racjonalnie skonstruowanej pełnej organizacji całego przemysłu naftowego, we wszystkich jego ugrupowaniach bez wyjątku. Jest to interesem całego przemysłu naftowego i wszystkich jego grup, mimo pozornych niebezpieczeństw i mimo perspektywy pozornych strat. Żadna bowiem z grup naftowych nie może liczyć w obecnych warunkach na pełne zrealizowanie swoich, zazwyczaj daleko sięgających, postulatów, bo, gdyby to nawet było możliwe, to stałoby się niewątpliwie z krzywdą pozostałych grup przemysłu naftowego. Jedyną więc platformą rozwiązania trudności jest platforma racjonalnie skonstruowanego i uczciwie wykonanego kompromisu organizacyjnego.

Co do słuszności tej tezy nie ma, zdaje się, żadnej wątpliwości, ani sam przemysł naftowy, ani jakiekolwiek inne czynniki gospodarcze. Idzie tylko o to, że realizacja tezy napotyka na „nieprzezwyciężone“ trudności praktyczne, a wynikające stąd, że każdy

z czynników naftowych broni nieustępliwie swoich interesów partykularnych, nie rozumiejąc zapewne, że ewentualne obronienie tych interesów dałoby w rezultacie straty samemu temu czynnikowi oraz przyczyniłoby się do pogłębienia kryzysu całego przemysłu naftowego.

Obecny Syndykat Naftowy nie odpowiedział pokładanym w nim nadziejom, ani nie ogarnął całego przemysłu naftowego, ani nie uregulował zagadnienia handlu produktami naftowemi. Organizacja ta chwieje się nieustannie i grozi rozpadnięciem się z dnia na dzień, co zdezorganizowałoby cały rynek naftowy, wywołując walkę wszystkich przeciwko wszystkim, a przedewszystkiem uderzyłoby z całą bezwzględnością w t. zw. małe rafinerje, których prosperacja opiera się głównie na konkurencji z przedsiębiorstwami rafineryjnemi, zrzeszonemi w Syndykacie. Do dzikiego rynku naftowego dopuścić nie można, gdyż byłby to gwóźdź do trumny przemysłu naftowego. Świadomość tej prawdy istnieje w całym przemyśle naftowym i istnieje poczucie, że tylko uporządkowanie organizacyjne może zapobiec złu.

A teraz odpowiedź na pytanie, na jakich zasadach ma powstać organizacja przemysłu naftowego: na podstawie dobrowolnej umowy czy też na podstawie zarządzenia władzy?

Na to pytanie Rząd dał całkowicie jasną odpowiedź, że najlepszem rozwiązaniem sytuacji byłoby powstanie dobrowolnej organizacji. Cztery bowiem z górą miesiące temu Rząd wezwał przemysł naftowy do zrekapitulowania obecnych jego zasad organizacyjnych i do opracowania nowej umowy dobrowolnej organizacji całego przemysłu naftowego. Aby dopomóc przemysłowi w tej pracy, Rząd wyznaczył specjalnego, pochodzącego z szeregów przemysłu, męża zaufania, który stosownie do otrzymanych instrukcyj od Ministra Przemysłu i Handlu pośredniczy w dziedzinie dobrowolnego porozumienia poszczególnych grup przemysłu naftowego i stara się dopomóc do znalezienia platformy jakiegoś kompromisu. Lecz zabiegi te nie dają pożądanych wyników i niema szans na to, aby została zawarta ta dobrowolna umowa. Każdy chciałby, aby ogólny Syndykat powstał, ale aby on pozostał albo poza Syndykatem, albo najmniej był normami Syndykatu ograniczony. Mimo więc całej swej chęci, aby sprawa na tej drodze znalazła rozwiązanie, Rząd nie widzi możliwości powstania dobrowolnej organizacji w przemyśle naftowym.

Z konieczności więc tylko, a nie z jakichś założeń programowo-interwencjonistycznych, wystąpił Rząd o uzyskanie ustawowych pełnomocnictw, które dałyby mu możność powołania organizacji przymusowej.

Należy tu zaznaczyć, że istnieją środki gospodarcze, których użycie wpłynęłoby decydująco na przemysł naftowy w kierunku dobrowolnego porozumienia się, lecz użycie tych środków wywołałoby, lubo przejściowo, tak wielkie perturbacje na rynku naftowym, że pogorszyłyby one na długo konjunktury tego rynku. Mowa tutaj o działaniu zapomocą systemu celno-reglamentacyjnego, oraz przez użycie państwowej rafinerji „Polmin", jako instrumentu interwencyjnego. Lecz co do tego chyba istnieje opinja zgodna, że użycie tych środków byłoby zanadto niebezpieczne dla całości interesów przemysłu naftowego. Dlatego też, mimo wszystko, łagodniejszym środkiem jest ustawowy przymus organizacyjny niż np. polityka otwartych drzwi dla ropy, jak i dla produktów naftowych.

Treść projektu omawianej ustawy nie zawiera żadnych szczegółów przyszłej ewentualnej organizacji naftowej, nie zawiera ich celowo i świadomie, gdyż przesądzenie ich ustawowe tworzyłoby na okres działania ustawy sztywność organizacyjną, co mogłoby znowu być źródłem innych trudności. Ustawa zawierać może tylko zasadnicze ogólne tezy organizacyjne, a szczegółowe zasady tej organizacji, wynikające z każdoczasowej sytuacji rynkowej, znajdą swoje uwzględnienie w statucie organizacji. Tego rodzaju stanowisko wydaje się najwięcej racjonalnem.

Dążenie do organizacyjnego uporządkowania przemysłu naftowego jest nieodpartą koniecznością gospodarczą zarówno dla samego tego przemysłu, jak i całokształtu interesów gospodarczych Państwa. I przypuszczać należy, że w obecnym okresie znajdą te sprawy rozwiązanie".

Przegląd zagraniczny.

Rosja.

Wytwórczość benzyny krakingowej w Rosji. Prasa naftowa na podstawie wiadomości zaczerpniętych z Rosji donosi, że wytwórczość tej benzyny w pierwszych dziewięciu miesiącach r. 1931 sięga cyfry 252.000 tonn. W r. 1930 wytwórczość ta wynosiła 23.000 tonn.

Stan produkcji ropy. W pierwszych dziewięciu miesiącach r. 1931 wydobyto w Sowietach 16,470.870 tonn ropy. Wydobycie w r. 1930 w tym samym przeciągu czasu wynosiło 13,150.200 tonn.

Stany Zjednoczone Ameryki.

Ustawa antitrustowa. Sprawa zastosowania tej ustawy znalazła się obecnie na porządku dziennym w Stanach Zjednoczonych. „National Independent Oil Association", w związku z fuzją towarzystw naftowych przeprowadzoną przez „Standard Oil Co", wystąpiło przeciwko naruszeniu prawa Shermana i Cleytona, oraz przeciwko taryfom naftowym i wszystkim innym formom koalicji w dziedzinie cen, patentów i t. p. dotyczących ropy naftowej.

Spłata obligacyj „Standard Oil Co". „Standard Oil Co w New Jersey" spłaca 30 miljonów dol. swych obligacyj po cenie 102 dol., ze względu na to, że obecna sytuacja w przemyśle naftowym nie nadaje się dla nowych inwestycyj i dlatego, że koncern ten rozporządza obecnie wystarczającemi środkami pieniężnemi.

Produkcja w Kalifornji. W związku z istniejącym spadkiem ceny ropy na tle jej nadprodukcji dotycząca Komisja ograniczyła dzienne wydobycie Kalifornji z 487.500 baryłek wydobywanych ostatnio, na 456.700 baryłek. Różnica ta wyniesie zatem około 50.000 baryłek. Ograniczenie to ma być zastosowane począwszy od początku r. 1932.

Prosty sposób ograniczenia produkcji. Amerykanie wpadli na nader prosty sposób zmniejszenia wydobycia ropy. Sposób ten polega na wprowadzeniu odpoczynku niedzielnego we wszystkich stanach Ameryki i na wszystkich kopalniach. Pierwsza próba przeprowadzona w końcu grudnia ub. r. dała w wyniku w samym tylko wschodnim Teksasie zniżkę o 102.000 ba ryłek. Dzienniki amerykańskie donoszą, że myśl ta będzie prawdopodobnie przyjęta przez wszystkich tamtejszych producentów.

Spadek eksportu amerykańskiego. Konkurencja przemysłu naftowego Europy z przemysłem naftowym innych kontynentów odbija się fatalnie na Stanach Zjednoczonych. W ciągu pierwszych dziewięciu miesięcy r. 1931 eksport benzyny obniżył się o: 27.8% do krajów Europy, 30.6% do Kanady, 54% do Ameryki Południowej i 21.4% na Wschód i do Azji. Oto kilka ciekawych cyfr: Import do Anglji ze Stanów Zjednoczonych zmniejszył się o 2,500.000 baryłek, natomiast zakupiła ona w Rumunji więcej o 1,354.000 baryłek i w Indjach więcej o 559.000 baryłek. Import z Persji do Anglji zmniejszył się o 1,395.000 baryłek. Całość importu zmniejszyła się o 1,423.000 baryłek.

Sytuacja w przemyśle naftowym. P. Beaty, prezes „American Petroleum Institute" przewiduje w niedalekiej przyszłości poprawę sytuacji w przemyśle naftowym i zrównoważenie się produkcji z konsumpcją już w kwietniu b. r.

Rumunja.

Modyfikacja ustawy górniczej. Rumuński „Moniteur du Petrole Roumain“ donosi, że projekt nowej ustawy górniczej uznany został przez Stowarzyszenie Przemysłowców Naftowych za wadliwy. Projekt ten zmierza do usunięcia względnie do obejścia podstawowych zasad dotychczasowych uprawnień właścicieli i koncesjonarjuszy terenów naftowych. Stwarza szereg trudności uniemożliwiających w praktyce sprzedaż ropy, uzależniając ją od każdoczesnego poprzedniego zezwolenia. Ministerstwo przemysłu zastrzega sobie w nim prawo kontroli zamagazynowanej ropy z uwagi na potrzeby kraju. W ten sposób — zdaniem tamtejszych kół — narusza się bez uzasadnionych powodów swobody handlu zagwarantowaną przez konstytucję.

Państwowe udziały brutto w produkcji ropy. Londyński „Times“ podaje, że pomiędzy rządem rumuńskim, a dwiema grupami zagranicznemi podjęte zostały pertraktacje w sprawie odkupienia przez nie wszystkich udziałów brutto należących do państwa.

Produkcja w r. 1931. Wedle prowizorycznych obliczeń wydobycie ropy w r. ub. podniosło się o 22,335.000 t. Wzrost wynosi $21^1/_2{}^0/_0$ w stosunku do r. 1930.

Wiadomości bieżące.

Sprawa nowej ustawy naftowej. „Polska Gospodarcza“ w Nr. 4. z dn. 23. stycznia b. r. podaje w tej sprawie do wiadomości co następuje: Departament Górniczo-Hutniczy Min. Przemysłu i Handlu opracował z końcem r. ub. projekt nowej naftowej ustawy górniczej, jednolitej dla całego obszaru Rzeczypospolitej.

„Prawo górnicze“ z dn. 29/XI 1930 r. („Dz. Ust. R. P.“ Nr. 85, poz. 654), które z dniem 1 stycznia r. b. weszło w życie, unifikując tę tak ważną gałąź prawa gospodarczego, w ustępie 4 art. 1 pozostawiło specjalnej ustawie unormowanie „prawa własności co do żywic ziemnych i uprawnień do ich poszukiwania i wydobywania“. Obecny projekt ma właśnie spełnić to zadanie.

Projekt nowej ustawy naftowej wychodzi z założenia prawa górniczego jako „legis generalis“ i, opierając się na niem, wprowadza specjalne przepisy, odpowiadające właściwościom górnictwa naftowego. Przyjmuje zatem w całości zasadę „woli (swobody) górniczej“, lecz w porównaniu z prawem górniczem odpowiednio modyfikuje jej stosowanie.

W dziedzinie poszukiwań wprowadza instytucję „wyłącznych pól poszukiwawczych“, w myśl zasady, że trudne i kosztowne poszukiwania minerałów żywicznych muszą być chronione tak, by poszukiwacz miał zastrzeżony sobie wynik swych prac.

W dziedzinie nadania własności górniczej, praw i obowiązków, wynikających z tej własności uzależnia projekt prawo własności od obowiązku wykonywania pewnego minimum robót, które ściśle określa. W ten sposób dąży projekt do aktywizacji przedsiębiorstw naftowych i unika niebezpieczeństwa leżenia odłogiem terenów obiecujacych. Zarazem zostały przez te przepisy w znacznym stopniu wyrównane szanse mniejszych kapitałów do uzyskania stosownego pola do rentownej pracy.

Dużą wagę zwraca projekt na popieranie racjonalnej odbudowy złoża i uniemożliwienie robót, niszczących złoże.

Ponieważ dotychczas w tej dziedzinie panuje na całem terytorjum Rzeczypospolitej (prócz Śląska Cieszyńskiego) zasada „akcesji“ (przynależności) prawa wydobywania

minerałów żywicznych do własności gruntowej — przeto jako generalne odszkodowanie dla właścicieli gruntu wprowadza projekt olborę: 5% przy oleju skalnym i gazach ziemnych, 1% przy wosku ziemnym i asfalcie i 1/2% przy innych minerałach bitumicznych. Prawo do poboru olbory nie stanowi osobnego przedmiotu majątkowego, lecz tworzy przynależność danego gruntu.

Wszelkie na dotychczasowych podstawach prawnych nabyte prawa naftowe są nadto przez okres 25 lat w pełni szanowane, byleby były faktycznie wykonywane. Na uruchomienie kopalń na podstawie tych praw przyznaje projekt okres 5-letni, a w niektórych wypadkach konieczności wykonywania większych robót nawet 10-letni.

Zasada akcesji, po 50-letniem panowaniu w przemyśle naftowym, ujawniła tak wielkie wady, okazała się takim hamulcem dla poszukiwań naftowych i racjonalnej eksploatacji, a nadto powodem ciągłej aleatoryczności górnictwa naftowego i wysokich jego kosztów, że jest rzeczą konieczną raz wreszcie z nią zerwać.

Zerwanie to jest tem bardziej wskazane i konieczne w chwili obecnej, gdy przed polskim przemysłem naftowym otwierają się możliwości znalezienia nowych złóż w obszarach poza Karpatami, na Przedgórzu Karpat i na Polskim Niżu. Również jest to niezbędne obecnie, gdy pracuje się nad przebudową organizacji tego przemysłu. Bez udzielenia przemysłowi mocnej i zdrowej podstawy w formie racjonalnej naftowej ustawy górniczej, wszelkie reorganizacje nie będą skuteczne.

Poza wspomnianemi momentami wprowadza projekt jeszcze jedną nowość. Tworzą ją przymusowe „okręgowe związki naftowe", powołane do prac nad popieraniem rozwoju górnictwa naftowego, do zastępstwa i obrony wspólnych interesów i współdziałania z władzami górniczemi w charakterze doradczym.

Omawiany projekt opracował Naczelnik Wydziału Nafty, P. Inż. Henryk Salomon de Friedberg, na podstawie projektu Krakowskiego Wyższego Urzędu Górniczego z 1929 r. i wstępnego swego opracowania z 1930 r., które w tym roku przeszło już kontrolę konferencji rzeczoznawców.

Obecnie ulegnie projekt przepracowaniu w obrębie Departamentu Górniczo-Hutniczego w porozumieniu z innemi górniczemi czynnikami rządowemi. Tak zrewidowany projekt będzie następnie poddany do zaopinjowania sfer gospodarczych i po uzgodnieniu w łonie czynników rządowych w przepisanym trybie — pójdzie następnie normalną drogą ustawodawczą.

Do sprawy tej i jej bliższego oświetlenia powrócimy po otrzymaniu odnośnego projektu przez Związek Polskich Przemysłowców Naftowych do zaopinjowania, względnie wcześniej o ile zajdzie tego potrzeba,

Sprawa zorganizowania przemysłu naftowego. Z początkiem lutego b. r. na posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów były rozważane sprawy przemysłu naftowego w Polsce. Po referacie Pana Ministra Przemysłu i Handlu przyjęte zostały przez ten Komitet wnioski dotyczące poparcia i ochrony przemysłu naftowego. Uznana została konieczność zorganizowania tego przemysłu, a ponieważ akcja stworzenia dobrowolnej organizacji zawiodła i nie dała rezultatu wyłoniła się potrzeba stworzenia podstawy prawnej dla ewentualnej organizacji przymusowej. Odnośny projekt ustawy został uchwalony przez Radę Ministrów i wniesiony do Sejmu. Projektowana ustawa przyznaje Ministrowi Przemysłu i Handlu prawo określania sposobów racjonalnego wydobywania i przerobu oleju skalnego i gazu ziemnego, regulowania obrotu temi surowcami i produktami naftowemi, z tem zastrzeżeniem, że nie narusza to w niczem prawa określania obowiązujących sposobów racjonalnego wydobywania i zużytkowania palnych gazów ziemnych, przyznanego Władzy Górniczej art. 1 ustawy z dn. 2. V. 1919. Projektowana ustawa upoważnia Ministra Przemysłu i Handlu do wydawania rozporządzeń i zarządzeń, dotyczących: tworzenia przymusowych organizacyj przedsiębiortw przemysłu naftowego, obejmujących bądź jego całość, bądź poszczególne działy (statuty

tych organizacyj wydaje lub zatwierdza Minister Przemysłu i Handlu); zapobiegania marnotrawstwu naturalnych zasobów surowca naftowego w wypadku odkrycia nowego złoża oleju skalnego i uzyskania nadmiernej produkcji; badań i kontroli wytwórczości, obrotów i zapasów tak surowców naftowych jak i produktów z nich uzyskiwanych.

Projekt ten rozesłany został Izbom Przemysłowym i Handlowym w kraju do zaopinjowania. Obszerną opinję przesłała lwowska Izba Przemysłowo-Handlowa, która nad sprawą tą obradowała dn. 5. lutego b. r. i wypowiedziała się nie za wprowadzeniem organizacji przymusowej, lecz za nadawaniem charakteru przymusowego organizacjom dobrowolnym obejmującym przynajmniej $^3/_4$ produkcji albo przeróbki. Projekt tej Izby określa ponadto sposób zapobiegania marnotrawstwu, naturalnych zasobów surowca naftowego w wypadku odkrycia nowego złoża, ogólnikowo sposób ustalania kontyngentów i przewiduje ustanowienie specjalnej opłaty wyrównawczej dla przedsiębiorstw nie eksportujących.

Zdaniem naszem warunek taki, że przymus może mieć miejsce jedynie w odniesieniu do organizacyj dobrowolnych, obejmujących przynajmniej 75% przemysłu jest nie do przyjęcia z tego powodu że utrudniłoby to zorganizowanie tego przemysłu.

Referentem projektu w Sejmie został poseł dr Bronisław Wojciechowski.

Z. P. P. N. w sprawie organizacji przemysłu naftowego. Długotrwałość prowadzonych przez p. ministra Szydłowskiego pertraktacyj wywołała niepokój pośród producentów surowca. Pod wpływem tego zaniepokojenia udała się do Warszawy delegacja Z. P. P. N. prowadzona przez prezesa p. inż. W. Dunkę de Sajo z odpowiedniem przedstawieniem. Delegację tę przyjął dnia 12. II. br. Dyr. Dep. G. H. M. P. i H. Pan Czesław Peche i stwierdził w odpowiedzi, że Rząd w niczem swego poprzedniego stanowiska nie zmienił i zmierza obecnie do spiesznego zakończenia tej sprawy. Dnia 22. II. b. r. P. Dyr. Peche przyjął ponownie przedstawicieli Z. P. P. N. we Lwowie którzy poinformowali go o zmianie przez p. inż. Szydłowskiego zasad, uzgodnionych ze Z. P. P. N. P. Dyr. Peche odpowiedział, że sprawę tę zbada, przyczem dla uspokojenia powołał się na swoje dawniejsze oświadczenia w tej kwestji.

Statystyka i informacje.

Kronika wiertnicza.

Stan wierceń przedsiębiorstw korzystających z kredytu z funduszu wiertniczego w grudniu 1931 r.

S. A. „Ropa" we Lwowie. Stan niezmieniony. Eksploatacja szybu „Jan I." w Dubie odbywa się nadal. Produkcja utrzymuje się bez przerwy na poziomie 2.5000—2.7000 kg ropy miesięcznie.

Kopalnia „Uherce". Wiercenie szybu „Józef" w Uhercach zakończone w głębokości 463 m. W toku są przygotowania do eksploatacji płytszego horyzontu napotkanego w głębokości około 170 m.

F-ma „Pilon" Naftowo-kopalniana Spółka z o. o. we Lwowie. Wiercenie w Schodnicy. Eksploatacja szybu trwa. W czasie od dnia 7. sierpnia 1931 r. wydobyto 9.0000 kg ropy. Podjęto wiercenie nanowo i doprowadzono je do głębokości 537 m.

F-ma Wit Sulimirski we Lwowie. Stan niezmieniony. Eksploatacja odwierconego szybu „Społem" w Kobylanach trwa bez przerwy.

„Kryczkowska Spółka Wiertnicza" w Nadwórnej. Wiercenie na kopalni „Marja" w Kryczce. Stan poprzedni. Zdecydowane zostało podjęcie wiercenia nanowo do głębszych horyzontów. W tym celu jest w toku zawiązanie nowej spółki z udziałem nowych kapitałów.

„Schodnicka Spółka Naftowa" we Lwowie. Szyb „Ułan I." w Schodnicy w eksploatacji. Wydobycie utrzymuje się na poziomie ca 1.0000 kg ropy miesięcznie z głębokości 746 m.

„Wielkopolska Spółka Naftowa“ w Poznaniu. W stanie eksploatacji szybu „Adam“ na kopalni w Młynkach nie zaszły poważniejsze zmiany. Produkcja utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie.

„Kopalnia Zofja w Strzelbicach, Spółka z o. o.“ w Warszawie. Eksploatacja odwierconego szybu trwa bez przerwy. Stan produkcji jednakowy.

„Crescat“ Naftowa Spółka z o. o. we Lwowie. Odbywa się eksploatacja doprowadzonego do głęb. 655 m szybu w Iwoniczu. Wydobycie utrzymuje się na poprzednim poziomie, jednakże powoli się obniża. W czasie od dnia 20. października 1931 r. wydobyto ca 13.0000 kg ropy.

„Unia“ S. A. we Lwowie. Wiercenie szybu „Szczęść Boże“ w Dubie narazie przerwane w głębokości 753 m. Wydobycie utrzymuje się na poziomie ca 2.5000 kg ropy miesięcznie.

Kopalnia „Długosz-Łaszcz“ w Tustanowicach. Szyb w eksploatacji. Stan produkcji niezmieniony.

Meilech Backenroth i Ska w Schodnicy. Wiercenie na kopalni „Rudolf“ w Uryczu. Stan poprzedni.

„Nafta i Gaz“ Spółka z o. o. w Jaśle. Wiercenie w Toroszówce. Głębokość 450 m bez rezultatu.

Dr Jerzy Apfel Ustrzyki Dolne. Wiercenie w Zadwórzu w toku. Głębokość dnia 4. grudnia 1931 r. 252 m.

Ceny za ropę płacone przez Syndykat Przem. Naftowego.

Ceny te kształtowały się przeciętnie na poziomie: (w dolarach amer. za 1 wagon 10.000 kg)

	1931 październik	1931 listopad	1931 grudzień
Bitków (Dąbrowa) . . .	$ 302·60	$ 302·60	$ 302·14
Bitków (Fr. Pol. Tow. Górn.). Bitków (Standard-Nobel), Jabłonka, Klimkówka parafinowa, Męcinka, Młynki, Pasieczna, Pereprostyna, Równe Rogi, Rużyca, Rypne, Tarnawa, Tokarnia, Wańkowa, Wójtowa, Zadwórze . .	—	—	—
Borysław-Tustanowice . . .	„ 186·09	„ 188·05	„ 189·23
Grabownica bezparafinowa . .	„ 252·50	„ 252·50	„ 252·50
Grabownica parafinowa, . .	„ 202·—	„ 202·—	„ 202·—
Harklowa, ...	„ 185·—	„ —	„ —
Klimkówka bezparafinowa . .	—	—	„ 220·—
Kosmacz parafinowa . . .	—	„ 257·35	„ 257·35
Krosno bezparafinowa, . .	„ 265·—	„ 265·—	„ 212·95
Krościenko bezparafinowa . .	„ 250·—	„ 250·—	„ 250·—
Kryg-Mazowsze	„ 190·—	„ 190·—	—
Libusza	„ 237·35	„ 237·35	„ 237·35
Lipinki	„ 215·50	„ 215·31	. 215·19
Łodyna	„ 257·55	„ 257·55	„ 257·55
Mokre	—	—	„ 270·—
Mraźnica	„ 180·—	„ 180·—	„ 180·—
Ostoja	„ 220·—	„ 220·—	—
Polana-Ostre	„ 227·25	„ 227·25	„ 227·25
Potok, ...	„ 270·—	„ 270·—	—
Ropienka	„ 215·—	„ 215·—	—
Rosulna-Majdan, ...	„ 240·—	„ 240·—	„ 240·—
Rudawka . . . . . ,	—	„ 240·—	—
Schodnica	—	„ 210·—	—

Słoboda Rungurska. . . .	„ 160·—	„ 160·—	„ 160·27
Toroszówka	„ 340·26	„ 353·50	„ 353·50
Turzepole	„ 185·—	—	„ 185·—
Uherce	„ 270·—	—	—
Urycz	„ 280·—	—	—
Węglówka	„ 267·65	„ 267·65	„ 267·65
Wietrzno bezparafinowa . .	„ 286·42	„ 286·43	„ 286·42
Wietrzno parafinowa . . .	„ 242·40	„ 242·40	„ 242·40

Ceny ropy bruttowej ustalone na październik, listopad i grudzień 1931. za wagon 10 t.

Białkówka-Winnica, Borysław, Hołowiecko, Kosmacz, Libusza, Lipinki, Łodyna, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Orów, Popiele, Rajskie, Równe Rogi wolna od parafiny, Słoboda Rungurska, Strzelbice, Szymbark, Wańkowa, Węglówka, Wulka, Zagórz, Zmiennica-Turzepole. . . . . na zł. 1.595·—
Bitków (loco Dąbrowa), Pasieczna . . . . . . „ 2.215·—
Bitków (Nobel) . . . . „ 2.073·—
Bitków (Franco-Polonaise) . „ 1·995·—
Dobrucowa, Krościenko wolna od parafiny, Kryg zielona, Lubatówka, Męcinka parafinowa, Paszowa . . . . . „ 1.634·—
Grabownica-Humniska . . „ 2.178·—
Harklowa . . . . . na zł. 1.733·—
Iwonicz, Klimkówka, Krosno wolna od parafiny . . . „ 1.684·—
Klęczany . . . . . . „ 2.475·—
Krosno parafinowa, Krościenko parafinowa, Równe Rogi parafinowa. . . . . . „ 1.534·—
Kryg czarna . . . . . „ 1.485·—
Majdan-Rosulna . . . . „ 1.782·—
Męcina Wielka, Męcinka . „ 2.158·—
Mokre . . . . „ 1.753·—
Potok . . . . „ 2.234·—
Ropienka ad Dukla . . . „ 1.564·—
Rymanów . . . . . . „ 1.514·—
Rypne . . . . „ 1.681·—
Schodnica, Stara wieś ciemna „ 1.981·—
Stara wieś biała . . . . „ 2.674·—
Toroszówka . . . . . . „ 2.227·—
Urycz, Pereprostyna . . . 1.832·—

„Polmin" wykonał prawo zakupu następujących marek tejże ropy: Bitków-Dąbrowa, Bitków Franco-Polonaise, Bitków Standard-Nobel, Borysław, Grabownica-Humniska, Harklowa, Iwonicz, Klimkówka, Krosno wolna od parafiny, Krościenko wolna od parafiny, Kryg zielona, Libusza, Lipinki, Lubatówka, Majdan-Rosulna, Mraźnica Wierzchnia, Opaka, Pasieczna, Pereprostyna, Potok, Równe Rogi parafinowa, Równe Rogi wolna od parafiny, Rypne, Schodnica, Strzelbice, Turzepole, Urycz, Węglówka, Wulka.

Ceny gazu ziemnego.

Ustalone przez Izbę Handlową i Przemysłową we Lwowie dla zagłębia Borysław-Tustanowice:

za październik	1931 r.	4.82	groszy za	1 m³.
„ listopad	1931 r.	5.34	„ „	1 m³.
„ grudzień	1931 r.	5.46	„ „	1 m³.

Przy obliczaniu ceny gazu przypadającego na udział brutto, odliczają kopalnie z powyższej ceny koszty zabierania gazu z kopalń t. j. koszty tłoczenia i t. p.

Wydawca: Związek Polskich Przemysłowców Naftowych we Lwowie, ul. Akademicka 5. — Tel. 2-00.
Tłoczono w Drukarni Urzędniczej, Lwów, ul. Zielona 7. — Tel. 91-07.